W NUMERZE m. in.: Zimowisko im. Czytelników „Zycia" (str. 3) ◍ Żołnierz Rewolucji (str. 4) ◍ Jaki ruch na szachownicy (str. 5) ◍ Najlepsze prace w konkursie „Wrażenia z wakacji" (str. 7) ◍ Druga kartka z rejsu „Darem Młodzieży" dookoła świata (str. 8) ◍ Zuchwała kradzież w Jodłówce (str. 10) ◍ Pecunia non olet (str. 11)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Nr 46 (1038) ROK XXI 18 LISTOPADA 1987 R. CENA 20 ZŁ PL ISSN 0208-6964

Dlaczego rząd się pyta?

Jest przecież „program realizacyjny drugiego etapu reformy gospodarczej", zawierający wzajemnie powiązane, konkretne działania na rzecz polepszenia warunków życia ludności — o co więc się pytać?

A jednak. Historia dowodzi, że nawet najlepszy, najbardziej realny program nie będzie miał szans powodzenia, jeżeli nie uzyska świadomego wsparcia społecznego. Kierując się tą właśnie przesłanką, działacze PRON wyrazili pogląd, że jedyną drogą pozyskania takiego wsparcia jest ogólnokrajowe referendum. Pogląd ten podzielił Sejm, a resztę już znamy.

Tu i ówdzie słyszy się wprawdzie głosy, że po co to referendum, że jest to swego rodzaju zasłona dymna itp. itd. Rzeczywistość jest inna. Nie chodzi o przyjęcie lub odrzucenie reformy, lecz o wzbogacenie rządowego projektu o przemyślenia wszystkich zainteresowanych a więc nas wszystkich. W myśl zasady: „nic o nas bez nas" mamy wypowiedzieć się nie jak realizować program, lecz czy godzimy się z diagnozą sytuacji, czy istotnie wymaga ona radykalnych zmian, czy może jest tak dobra, że należy ją utrzymać również w przyszłości.

Człowiekowi cierpiącemu na ciężką chorobę można zapewnić, przy pomocy środków znieczulających, stan względnie dobrego samopoczucia. Nie spowoduje to jednak wyleczenia i choroba prędzej czy później zniszczy organizm.

Podobna sytuacja ma miejsce w wielu dziedzinach naszej gospodarki. Jej choroba wymaga skoncentrowanego w czasie, głębokiego cięcia — głównie w strukturę biurokratyczne oraz nieprawidłowości kształtowania cen i dochodów.

Fakt, że będzie to kuracja radykalna, ale też gwarantuje ona nie zaleczenie lecz gruntowne uzdrowienie naszego systemu gospodarczego.

RED.

„Wiejskie" banki

Już 126 lat mają spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe zwane niegdyś bankami ludowymi, a dziś — spółdzielczymi, zrzeszonymi w Banku Gospodarki Żywnościowej. Działa ich w kraju 1660, w tym 27 (plus 5 oddziałów) w Przemyskiem, gdzie skupiają ponad 52 tysiące członków. Prowadzą one wielostronną działalność gospodarczą i wspierają wszystkie sektory rolnictwa, a ich polityka kredytowa zmierza do stałej aktywizacji gospodarczej wsi, wzrostu produkcji rolnej, rozwoju sieci handlowo-usługowej i rzemiosła, a także życia kulturalnego we wszelkich jego formach.

Minione 4 lata w działalności „wiejskich" banków regionu — mimo powszechnie znanej sytuacji ekonomicznej i związanych z nią uwarunkowań — przyniosły dalsze pozytywne efekty, co potwierdził **IV Wojewódzki Zjazd Delegatów Banków Spółdzielczych**. Z uwagi na duże społeczne zainteresowanie przyszłością banków spółdzielczych (co 8 mieszkaniec województwa jest ich członkiem), prezentujemy wybrane problemy ze zjazdowej dyskusji.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Nie chciana ziemia?

Jednym z zadań banków jest ich udział w realizacji polityki gruntowej, między innymi poprzez sprzedaż gruntów Państwowego Funduszu Ziemi rolnikom indywidualnym, kredytowanie zakupów ziemi i pośrednictwo w sprzedaży nieruchomości rolnych w tzw. obrocie międzysąsiedzkim. Po gwałtownym popycie na ziemię w latach 1980—83, nastąpił spadek zainteresowania nią. Powody różnorodne, ale regres wiąże się również ze znacznym wzrostem cen gruntów i większym zainteresowaniem rolników bardziej korzystną finansowo dzierżawą jako formą użytkowania.

Zdaniem zainteresowanych, ziemia z PFZ jest stanowczo za droga (mimo stosowania znacznych obniżek cen przez naczelników gmin), a uzyskanie prawnego tytułu własności pociąga za sobą dodatkowo wysokie opłaty notarialne. Niepokojącym zjawiskiem jest to, że cena ziemi w wolnorynkowym obrocie jest... niższa niż urzędowa. Roczne zakupy gruntów PFZ w granicach 300 ha nie równoważą „przychodów" ziemi przekazywanej państwu przez odchodzących na emerytury i renty rolników (podobny problem ma 40 innych województw). Jest zapowiedź zmian w przepisach o gospodarowaniu ziemią, a Przemyskie — decyzją centrum — będzie województwem „pilotującym", na doświadczeniach którego wypracuje się nowe, korzystniejsze dla rolników rozwiązania.

Pomóc młodym!

Przemyska wieś starzeje się w szybkim tempie. Już dziś co trzecie gospodarstwo prowadzą osoby liczące ponad 60 lat, a co czwarte — 50—59 lat! Błędy przeszłości doprowadziły do zamiany wsi na „sypialnię" miast, do których uciekają ludzie młodzi. Bezwzględnie należy zadbać o tych, którzy zamierzają pozostać na gospodarce (zaledwie 8,9 proc. gospodarstw prowadzą ludzie do lat 30) także poprzez preferencyjną politykę kredytową. Kredyt inwestycyjny powinien być stymulatorem wzrostu produkcji, ale też jest on dziś trudno dostępny dla młodych rolników. Tych na dorobku, którzy nie mogą sami zgromadzić kilku milionów na zakup ziemi, budowę domu i obiektów inwentarskich oraz wyposażenie gospodarstwa w potrzebne maszyny i inwentarz. Muszą im w tym wydatniej niż dotąd pomóc banki, ale — zdaniem wielu ludzi — stosowana stopa procentowa takiego kredytu (8 proc.) jest stanowczo za wysoka. Młodzi boją się zadłużenia.

Dobrze przysłużyłoby się „zmianie pokoleń" także zrewidowanie wysokości prowizji pobieranej przez notariuszy, która w przypadku 2-milionowego kredytu sięga kwoty aż 40 tys. złotych (równowartość połowy dorodnej krowy). Ewentualne, postulowane gdzieniegdzie, podwyższenie stopy procentowej kredytów może pogłębić jeszcze ten problem, podczas gdy szeroko pojmowany interes społeczny wymaga jeszcze szerszych preferencji.

Co z hodowcami bydła?

Czerwcowy spis rolny wykazał w kraju 5-procentowy spadek pogłowia bydła mlecznego (obsada na 100 ha użytków rolnych jest u nas aż 3 razy niższa niż w RFN) — zeszliśmy pod tym względem do... połowy lat pięćdziesiątych. W naszym województwie od 1975 roku pogłowie krów zmniejszyło się o 28 tys. sztuk, przy czym tylko w ostatnich trzech latach aż o 15 tys.! Dlaczego?

Funkcjonuje wprawdzie bardzo nisko oprocentowany (2 proc.) kredyt na rozwój hodowli bydła mlecznego, ale może go otrzymać jedynie rolnik mający minimum 8 ha (w tym 30 proc. użytków zielonych) i 5 krów. Tymczasem średnia wielkość gospodarstwa indywidualnego w Przemyskiem sięga 3,77 ha (81 proc. gospodarstw ma maksimum 3 ha), a ponad 80 proc. pogłowia krów wywodzi się z obór, w których żyje raptem 1—2 sztuki. Któż zatem może u nas skorzystać z dobrodziejstwa tego kredytu? Dla przykładu, w gminie Radymno (6,5 proc. spadku pogłowia) doliczono się aż... 4 takich rolników! Czyż rozsądnym wyjściem nie byłoby obniżenie dla województwa przemyskiego i mu podobnych „pułapu" warunkującego otrzy-

(Ciąg dalszy na str. 6)

ZDARZENIA

6 LISTOPADA

● Odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej PRON w Przemyślu, w trakcie którego zaapelowano do mieszkańców miasta o powszechny udział w referendum i poparcie programu II etapu reformy gospodarczej.

● W I Liceum Ogólnokształcącym w Przemyślu otwarto izbę pamięci, poświęconą tematycznie 70. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

8 LISTOPADA

● W Osiedlowym Domu Kultury „Kmiecie" w Przemyślu, odbył się finał międzywojewódzkiego konkursu filatelistycznego dla młodzieży który przebiegał pod hasłem „Polska — ZSRR, przyjaźń i współpraca". Zwyciężył Konrad Maziarz z Tuszowa Narodowego, drugie miejsce zajął Janusz Ryzner z Rybotycz zaś jedno trzecie Sławomir Dyl z Rokietnicy.

9 LISTOPADA

● Nowatorską formę miała inauguracja roku kulturalno-oświatowego w Przemyślu. W klubie osiedlowym przy ul. Pstrowskiego wystąpił m. in. zespół pantomimy „Studio-Kineo" z Warszawy, odbyła się degustacja potraw spożywanych w krajach Dalekiego i Bliskiego Wschodu, słuchano muzyki hinduskiej. 9 osób otrzymało dyplomy honorowe i nagrody pieniężne za zasługi w upowszechnianiu kultury na terenie miasta.

● Koncertem w auli Zespołu Szkół Muzycznych, z udziałem chóru i zespołu instrumentalnego ZSM i Towarzystwa Muzycznego w Przemyślu pod dyrekcją Antoniego Gurana, zainaugurowano IV Przemyską Jesień Muzyczną.

10 LISTOPADA

● Wiodącym tematem plenarnego posiedzenia Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego była ocena realizacji postanowień porozumienia z 25 czerwca 1984 r., zawartego pomiędzy Ministerstwem Oświaty i Wychowania i Zarządem Głównym ZNP w zakresie współdziałania w dziedzinie oświaty i wychowania.

● Nad miejscem samorządu załóg w II etapie reformy gospodarczej i jego rolą w procesie zachodzących przemian społeczno - politycznych i gospodarczych dyskutowali działacze samorządów pracowniczych z kluczowych przedsiębiorstw naszego województwa podczas spotkania w Klubie Techniki w Przemyślu.

● W Centrum Kultury Robotniczej Zakładów Płyt Pilśniowych w Przemyślu obradowali delegaci organizacji zrzeszonych w Federacji Związków Zawodowych Pracowników Zakładów Płyt Sklejek i Zapałek. Podsumowano dorobek w minionej kadencji, wybrano władze federacji i przyjęto kierunki działania na najbliższe 4 lata. Funkcję przewodniczącego Krajowego Zarządu Federacji ZZPZPSiZ powierzono ponownie Włodzimierzowi Dudkiewiczowi z Przemyśla.

● Podczas uroczystego posiedzenia Rady Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, które zbiegło się z jubileuszem 125-lecia powstania kółek rolniczych na ziemiach polskich oraz 30-lecia ich działalności w Polsce Ludowej — Piotr Garus, Bronisław Smuk, Edward Wielgosz i Kazimierz Zięba zostali udekorowani Krzyżami Kawalerskimi OOP.

11 LISTOPADA

● W 69. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza na Cmentarzu Wojennym w Przemyślu, wieńce od społeczeństwa miasta i województwa złożyły delegacje RW i RM PRON oraz członkowie Wojewódzkiej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD.

12 LISTOPADA

● „Idea Wielkiego Października a współczesny świat" — to temat sesji popularnonaukowej, zorganizowanej staraniem KG PZPR w Zarzeczu, miejscowego Zespołu Szkół Rolniczych oraz Instytutu Historii WSP w Rzeszowie.

● Członkowie Rady Miejsko-Gminnej PRON w Radymnie i obywatelskich komitetów do spraw referendum oraz dziennikarze „Nowin" pełnili w tym mieście dyżur, w czasie którego przyjmowali uwagi, wnioski i opinie na temat zbliżającego się referendum, programu uzdrawiania gospodarki oraz demokratyzacji życia politycznego.

● Z udziałem kierownictwa polityczno - administracyjnego województwa, w Zakładach Wyrobów Powlekanych „Sanwil" w Przemyślu, odbyła się Trybuna Obywatelska.

● Z okazji 20-lecia istnienia tygodnika, w przemyskim „empiku" odbyło się spotkanie współpracowników „Życia Przemyskiego". Kilkunastu osobom wręczono honorowe odznaki „ŻP".

13 LISTOPADA

● Wiodącym tematem spotkania aktywu wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego, było urzeczywistnianie demokratycznych reform życia społeczno-politycznego i gospodarczego, któremu to zagadnieniu było poświęcone XIII Plenum Centralnego Komitetu SD.

● Obradowali delegaci na pierwszą Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo - Wyborczą ORMO. Podsumowano dotychczasowy dorobek organizacji, przyjęto program działania na 4-letnią kadencję i wybrano Wojewódzki Społeczny Komitet ORMO.

● W Sieniawie odbyło się posiedzenie Rady Konsultacyjnej Rzeszowskiego Ośrodka Prasowego.

● W Klubie Techniki w Przemyślu spotkali się członkowie organizacji ZSMP z terenu miasta. Wysłuchano odczytu na temat udziału Polaków w Rewolucji Październikowej, odbyła się projekcja filmu poświęconego działalności W. Lenina oraz występ członków teatru poezji, istniejącego przy WUSW którzy zaprezentowali montaż słowno-muzyczny, poświęcony Rewolucji Październikowej.

TYDZIEŃ w TV

ŚRODA 18 LISTOPADA

PROGRAM I

9.30, 10.10 i 11.10 — Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.10, 19.30 i 22.40 — DTV
10.20 „Scherlock Holmes i doktor Watson" — film ang.-pol.
16.15 Losowanie Express i Super Lotka
16.25 Tik-Tak
17.15 Teleexpress
17.30 1/8 Finału Pucharu Polski w piłce nożnej
18.20 Archiwum XX wieku
18.50 Miś Uszatek
19.00 Gra o milion
20.00 „Portret żony artysty" — radz. film fab.
21.25 Program publicystyczny
21.55 Przeboje telewizyjnego music-hallu
23.00 Wyniki Totalizatora Sportowego
23.05 Język rosyjski (7)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (7)
17.30 Magazyn „102"
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Magazyn sportowy
19.15 Ludzie z fiołkiem
19.30 I Ogólnopolski Konkurs Muzyki i Pieśni Ludowej w Jaśle
20.00 Pocztówka z Aten
21.00 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Umarły dom" —Yannisa Ritsosa
22.30 DTV

CZWARTEK 19 LISTOPADA

PROGRAM I

9.30, 10.10 i 11.10 — Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
10.20 „Antykwariusz Lovejoy" (4) — film ang.
16.25 Kwant
17.15 Teleexpress
17.35 Wojskowy program historyczny
18.00 Telespotkania
18.20 Sonda
18.50 Węgierskie bajki ludowe
19.00 Lex
20.00 „Antykwariusz Lovejoy" (4) — film ang.
20.55 Program publicystyczny
21.35 Poezja grecka
21.55 Mistrzostwa świata w judo — Essen '87
22.10 „Wódko, pozwól żyć"
23.00 Język francuski (7)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (7)
17.30 Magazyn „102"
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 ABC — teleturniej
19.00 Muppet show
19.30 Program medyczny
20.00 Auto — moto — fan — club
20.25 Nina Andrycz — film dok.
21.15 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Złote płyty „Combi"
22.35 „997"
23.20 DTV

PIĄTEK 20 LISTOPADA

PROGRAM I

9.30, 10.10, 11.20 — Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
10.20 „Zmiennicy" (3) — film TP
16.25 Rambit — teleturniej
16.50 Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 Za kierownicą
17.50 Polska w świecie
18.30 Małe kino
18.50 „Cudowny talizman"
19.00 Monitor rządowy
20.00 „Zmiennicy" (3) — film TP
21.00 Program publicystyczny
21.30 Program rozrywkowy
22.00 Mistrzostwa świata w judo — Essen '87
22.30 Krajowa Loteria Pieniężna

PROGRAM II

16.55 Język angielski (37)
17.30 Między nami rodzicami
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Strażnicy echa
19.00 Magazyn „102"
19.30 Dookoła świata: „Nad Rio de la Plata"
20.00 Non stop kolor
20.50 Recital nadzwyczajny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Tacy byliśmy" — film fab. USA
23.45 Rozmowy intymne
0.15 DTV

SOBOTA 21 LISTOPADA

PROGRAM I

8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów
10.30, 19.30 i 23.35 — DTV
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.25 Program wojskowy
11.55 W świecie ciszy
12.25 Koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
12.55 Na krawędzi słowa
13.15 Ugo Betti — „Trąd w pałacu sprawiedliwości"
15.05 „Wędrówki dalekie i bliskie"
16.05 Gdzie są taśmy z tamtych lat
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 Popołudnie z X Muzą
18.20 Butik
18.50 Pampanili łowca zwierząt
19.00 Z kamerą wśród zwierząt
20.00 „W pamięci Ewy Ryker" — film sens. USA
22.20 Czas
22.50 Siedem dni na świecie
23.00 Sportowe rytmy tygodnia
23.45 „Pieski świat" (2) — włos. film dok.

PROGRAM II

15.00 „5-10-15"
16.30 „Greta Garbo" (1) — szwedz.-amer. film dok.
17.30 Spektrum
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Program rozrywkowy
19.30 Wiatrak '87
20.00 VI Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny
21.00 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Mój jazz
22.40 „W cieniu wielkiego dębu" (5) — włos. film fab.
23.45 DTV

NIEDZIELA 22 LISTOPADA

PROGRAM I

8.20 Tydzień
9.00 Teleranek
10.30, 19.30 i 23.10 — DTV
10.35 Siedem anten
11.05 Magazyn PCK
11.10 „Biała broń" (1) — film dok.
11.40 Kraj za miastem
12.00 „Matka Teresa" — film dok. USA
13.20 J. I. Kraszewski — „Stara baśń"
14.45 Magazyn PCK (także o 15.35 i 17.10)
14.50 Telewizyjny koncert życzeń
15.40 „W rytmie disco" (17) — film braz.
17.15 Teleexpress
17.30 I liga piłki nożnej
18.20 Antena
19.00 „Smurfy"
20.00 „Miasteczko jak Alice Springs" (5) — film austr.
20.55 Program publ.
21.25 Pegaz
21.55 Loża
22.05 Sportowa niedziela
22.35 Wyniki Totalizatora Sportowego
22.40 Klub międzynarodowy

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia dla niesłyszących
10.05 „Miasteczko jak Alice Springs" — dla niesłyszących
11.00 Krótkofalowcy
11.30 Lokalny koncert życzeń
12.00 Tajemnice starego Gdańska
12.15 Jutro poniedziałek
12.40 Wideoteka
13.00 „Kino-Oko"
15.10 „Niebezpieczna zatoka" — film kan.
15.40 I Międzynarodowe zawody w crossie motocyklowym w hali (również o 20.45)
15.55 Stanisław Wyspiański — „Wesele"
18.10 Podróże w czasie i przestrzeni
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Ekran szczerości
20.00 Studio Sport
21.00 Sensacje XX wieku
21.30 Panorama dnia
21.45 „Korzenie" (6) — film fab. USA
22.30 Krzysztof Materna i Wojciech Mann
22.45 Ojczyzna — polszczyzna
23.00 DTV

PONIEDZIAŁEK 23 LISTOPADA

PROGRAM I

16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
16.25 Latający Holender
17.15 Teleexpress
17.30 „Dni Szecheny'ego" — serial węg.
18.30 Laboratorium
18.50 „Doktor Ojboli"
19.00 Echa stadionów
20.00 Teatr TV: „Okrutne zabawy" A. Arbuzowa
21.45 Okrągły stół
22.15 „Feliks Parnell" — film dok.
23.00 Język niemiecki (8)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (8)
17.30 Magazyn „102"
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Sponsor
19.00 Galerie świata
19.30 Życie muzyczne
20.00 „Jak to ruszyć?"
20.45 Jesień z bluesem
21.30 Panorama dnia
21.45 „Samuel Becket widziany oczami Maxa Walla" — film ang.
22.40 Kinematograf rewolucji
22.55 DTV

WTOREK 24 LISTOPADA

PROGRAM I

9.30, 10.10 i 11.20 — DTV
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
10.20 „Karetka pogotowia" (8) — serial CSRS
11.35 Film przyr.
16.25 Krąg
16.50 Cojak
17.15 Teleexpress
17.30 Gazeta rolnicza
17.50 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
18.30 Diagnoza
18.50 Opowieści z wichrowej wsi
19.00 Szansa — program publ.
20.00 „Karetka pogotowia" (8) — serial CSRS
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.15 Film dok.
21.40 Telewizyjny Informator Wydawniczy
22.00 Chisee Chick Corea '87

PROGRAM II

16.55 Język angielski (8)
17.30 Magazyn „102"
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 „Bitwa o Quebec" — film dok.
19.30 „Zwyczaje i obrzędy"
20.00 Studio teatralne Dwójki: „Bal w operze"
20.45 Magazyn krajów socjalistycznych
21.10 Polak dzieli — publicystyka
21.30 Panorama dnia
21.45 „Anna Karenina" — radz. film fab.
22.55 DTV

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

ŻYCIE PRZEMYSKIE
TYGODNIK PZPR
Nakład: 43 000
Numer zesłano 10 XI.
Bloki — 13 i 15 XI.

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch" Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 35 010 Rzeszów ul. Hoffmanowej 3, tel. 391 71 Dyrektor Józef Krajnik tel. 354 12
REDAGUJE ZESPÓŁ. Zdzisław Bess (kier. działu), Alicja Bogusiewska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nacz.), Czesław Duśko, Zygmunt Marciak (red. nacz.), Jan Miszczak (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszonek, Teresa Ziembolewska (fotoreporter), Zbigniew Ziembolewski, KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Włoch
ADRES REDAKCJI 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22 00 i 73-84
OGŁOSZENIA przyjmują — sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada
DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.
INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch" urzędy pocztowe. PRENUMERATĘ ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch" ul. Towarowa 23, 00 958 Warszawa, XV Oddział Miejski NBP w Warszawie, nr 1153 20 1045 139 11.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.
Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964. G-2

Propozycja warta poparcia

Od kilku lat z dużym powodzeniem organizowane są kolonie im. Czytelników „Nowin". Z tej formy letniego wypoczynku skorzystała dotąd liczna grupa dziewcząt i chłopców z czterech województw południowo-wschodniej Polski. Powodzenie tej szlachetnej akcji zainspirowało członków Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Przemyskiej Komendzie Chorągwi ZHP do wystąpienia z inicjatywą zorganizowania w naszym województwie zimowiska im. Czytelników „Życia Przemyskiego". Kierownictwa komendy chorągwi i naszej redakcji w pełni poparły tę propozycję.

Uczestnikami zimowiska mają być przede wszystkim dzieci z domów dziecka oraz rodzin najniżej sytuowanych. Turnus poprowadzą, zgodnie z metodyką harcerską, doświadczeni instruktorzy ZHP.

Sfinalizowanie tej szlachetnej, społecznej inicjatywy uzależnione jest przede wszystkim od uzyskania niezbędnych funduszy. Mamy nadzieję, że idea zorganizowania zimowiska znajdzie uznanie wśród załóg licznych zakładów pracy w województwie. Wkrótce podamy numer konta PKO, na które będzie można wpłacać przeznaczone na ten cel pieniądze, dzięki którym grupa dzieci uzyska szansę przyjemnego i pożytecznego spędzenia zimowych ferii.

(zs)

Przemyskie forum młodzieży szkolnej

W sali Zespołu Szkół Budowlanych w Przemyślu odbyła się V Wojewódzka Konferencja Młodzieży Szkolnej ZMW. Obrady przebiegały pod hasłem: „JESTEŚMY WSPÓŁGOSPODARZAMI NASZEJ SZKOŁY". Uczestniczyło 54 delegatów reprezentujących 15 szkolnych kół ZMW oraz liczni goście.

Konferencję zainaugurowały dwa spotkania: z I sekretarzem KW PZPR **Zenonem Czechem** i wiceprezesem WK ZSL **Stanisławem Bajdą**, podczas których młodzież wykazała żywe zainteresowanie sytuacją społeczno-polityczną i gospodarczą kraju. Wiele pytań dotyczyło mającego odbyć się pod koniec listopada referendum. Z. Czech podzielił się także wrażeniami z pobytu w ZSRR i mającymi tam miejsce historycznymi przeobrażeniami.

Podczas obrad plenarnych zebrani wysłuchali — przedstawionego przez **Izę Gołębiowską**, uczennicę Liceum Konserwacji Zabytków w Przemyślu — sprawozdania ustępującej Wojewódzkiej Rady Młodzieży Szkolnej. Uczestnicy konferencji zgłosili szereg uwag i propozycji do programu dalszej pracy. Wybrano nową 17-osobową radę, jej przewodnictwo powierzono **Marcie Rząsie** — słuchaczce II roku Medycznego Studium Zawodowego w Jarosławiu. Ponadto wybrano 5 delegatów na Zjazd Wojewódzki ZMW. Młodzież szkolną reprezentować na nim będą: **Grzegorz Wajs** (Studium Nauczycielskie w Przemyślu), **Marta Rząsa** (Medyczne Studium Zawodowe w Jarosławiu), **Anna Leja** (Technikum Ogrodnicze w Pawłosiowie), **Iwona Adamiec** (Zespół Szkół Odzieżowych i Włókienniczych w Jarosławiu) i **Renata Haliżak** (Zespół Szkół Rolniczych w Zarzeczu).

Uczestnicy obrad wystosowali apel do wszystkich kół ZMW, aby w przyszłym roku aktywnie włączyły się do obchodów 60 rocznicy utworzenia Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici". Członkowie tej, powstałej w 1928 roku organizacji, szczególnie aktywni w regionie przemyskim, dali się poznać jako bojownicy o demokrację i sprawiedliwość społeczną w okresie II Rzeczypospolitej w latach okupacji — jako żołnierze Batalionów Chłopskich i innych organizacji zbrojnych a po wyzwoleniu — budowniczowie Polski Ludowej.

W ostatnim dniu konferencji odbyło się (zorganizowane wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Kształcenia Ideologicznego PZPR), seminarium nt „Rola ZMW w społeczności szkolnej". Podstawę dyskusji stanowiły referaty **Marka Marczyka** (kierownika WOKI) i **Anny Stępień** (sekretarza Komisji Nauki, Oświaty i Wychowania ZW ZMW). Obradom towarzyszyła wystawa książki społeczno-politycznej.

W czasie konferencji mocno podkreślano potrzebę powołania zespołów samopomocy koleżeńskiej w szkołach, rozwijania kół zainteresowań udziału młodzieży w komisjach szkolnych (szczególnie stypendialnej), współpracy z ZSMP i ZHP, działań na rzecz przygotowywania do życia w rodzinie przez organizowanie (w ramach Wszechnicy Rodziny Wiejskiej) kursów: racjonalnego żywienia, kroju i szycia, estetycznego urządzania mieszkań, ochrony zdrowia i higieny. W dyskusji, oprócz delegatów, zabierali głos opiekunowie szkolnych kół ZMW i dyrektorzy szkół. Do wypowiedzi młodzieży ustosunkowała się, uczestnicząca w obradach **Elżbieta Banachiewicz** z Zarządu Krajowego Związku Młodzieży Wiejskiej.

St. STEMP

Z życia ZSL

Odbywają się gminne zjazdy ZSL — zainaugurowano je w Orłach. Ten etap kampanii sprawozdawczo - wyborczej zakończą ludowcy w Birczy (pod koniec pierwszej dekady grudnia). W styczniu przyszłego roku obradować będzie zjazd wojewódzki, natomiast w marcu — X Kongres ZSL.

Gminne zjazdy ZSL poprzedziły narady rejonowe, na których delegaci zapoznali się z aktualną sytuacją społeczno - gospodarczą w Przemyskiem i założeniami wojewódzkiego planu rocznego na 1988 r. Poznali również bieżące problemy, którymi zajmuje się WK ZSL.

Ponad 10-tysięczną rzeszę ludowców w Przemyskiem reprezentuje na zjazdach gminnych blisko 2 180 delegatów. Wśród nich najliczniejszą grupę stanowią chłopi (58 proc.) oraz inteligencja (29 proc.). Dość silna jest reprezentacja kobiet — stanowią one ponad 25 proc. delegatów.

O czym dyskutuje się na zjazdach? Nie ma co ukrywać, że dominują sprawy gospodarcze — trudności z węglem, nawozami wieloskładnikowymi oraz olejem napędowym, niekorzystne relacje między cenami skupu płodów rolnych, a cenami środków produkcji, zbyt niska cena mleka i ostre normy jego odbioru jakościowego, niezadowalające tempo reelektryfikacji wsi.

Sporo uwagi delegaci poświęcają także zagadnieniom związanym z wprowadzaniem w życie II etapu reformy gospodarczej, nie przechodzą obojętnie wobec wewnętrznych problemów stronnictwa.

Podczas październikowych „Dni Prasy i Książki Ludowej" odbywały się w Przemyskiem spotkania z redaktorami pism firmowanych przez stronnictwo oraz pisarzami wydającymi swoje utwory w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. WK ZSL — wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz OW RSW „Prasa - Książka - Ruch" — ogłosił wśród uczniów klas ósmych i szkół ponadpodstawowych konkurs pt.: „Czy znasz współczesną prasę ludową?" Jego rozstrzygnięcie nastąpi w przyszłym roku podczas obchodów Święta Ludowego.

W październiku zainaugurowano także kolejny sezon szkolenia politycznego. Przy tej okazji warto wspomnieć o najbardziej zasłużonych lektorach (nie wszyscy są członkami stronnictwa), których prelekcje cieszą się największym zainteresowaniem. Należą do nich m. in.: **Zdzisław Bochnacki, Jan Dudek, Adam Gaca, Stefan Szewc i Adam Sztajmec.**

(d)

JAROSŁAW

18 XI, godz. 17 — Koncert zespołu tanecznego „Ekrol" z Łańcuta oraz Grupy Wokalnej MOK w Jarosławiu.

19 XI, godz. 14 — Recital piosenki aktorskiej Krystyny Cieszyńskiej.

godz. 17.30 — Maraton filmowy: „Anioł w szafie" — film prod. pol.; „XX wiek", cz. I filmu prod. włoskiej.

20 XI, godz. 18 — „Niedzielne igraszki" — film prod. polskiej; „XX wiek", cz. II — film prod. włoskiej.

21 XI, godz. 17 — „Wesele łowickie" w wyk. ZPiT „Ostrowiacy" i Kapeli Ludowej z Bud Łańcuckich.

22 XI, godz. 11 — „Widziane obiektywem" — otwarcie pokonkursowej wystawy pt. „Moja fotografia roku 1987".

godz. 16 — Koncert kapeli „Otwartych serc" z Lublina.

19 XI, godz. 16.30 — Turniej poetycki oraz recital Krystyny Cieszyńskiej.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

19 XI, godz. 17 — „Analiza dzieła sztuki" (cz. II) — prelekcja Wiktora Śliwińskiego.

22 XI, godz. 17 — Duet skrzypcowy: Mieczysław Siezer i Danuta Mroczek-Siezer.

Wystawy: „KMPiK okiem fotoreportera"; prace Marii i Stanisława Góreckich; (pokonkursowa) rysunku dziecięcego „Praca — Przyjaźń — Pokój równa się Socjalizm"; „Produkowane w..." — z okazji 15-lecia ZPDz „Jarlan".

Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia

19 XI, godz. 18 — „Jarosław w twórczości rzeźbiarskiej" — prelekcja Stanisława Lenara.

Wystawa: „Tallin (Estonia) w widokówce".

Kino „Westerplatte"

18—20 XI — „Komediantki" (franc., l. 15)

18—21 XI — „Wyrostki" (ZSRR, l. 12, seans I).

21—22 XI — „Wsi moja sielska, anielska" (czes., l. 12)

22—25 XI — „Żyć i umrzeć w Los Angeles" (USA, l. 18, seans I)

23—24 XI — „W zawieszeniu" (pol., l. 15).

LUBACZÓW

Miejski Ośrodek Kultury

18 XI, godz. 15 — Klub Młodych „Kmit".

18 i 21 XI, godz. 17 — Brydż towarzyski.

18 XI, godz. 15 i 20 XI, godz. 9 — Dziecięce kółko plastyczne.

19 XI, godz. 17 — Klub Seniora.

20 i 24 XI, godz. 17 — Brydż sportowy.

21 i 22 XI, godz. 18 — Dyskoteka.

24 XI, godz. 15 — Młodzieżowe kółko plastyczne.

godz. 18 — Kurs Tańca Towarzyskiego.

Kino „Melodia"

18—22 XI — „Między ustami a brzegiem pucharu" (pol., l. 15).

24—29 XI — „Wierna rzeka" (pol., l. 15).

24—25 XI — „Straszydło" (ZSRR, l. 12, seans I).

PRZEMYŚL

Wojewódzki Dom Kultury

19 XI, godz. 16.30 i 19.30 — Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie — Juliusz Słowacki: „Maria Stuart".

20 XI, godz. 16.15 i 20.15 — „Piosenka jest dobra na wszystko" (Estrada Rzeszowska)

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

19 XI, godz. 18 — „Przemyśl wczesnodziejowy w świetle najnowszych badań archeologicznych" — spotkanie z Andrzejem Koperskim.

20 XI, godz. 11 — Otwarcie wystawy malarstwa grupy z Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego w Przemyślu.

24 XI, godz: 18 — Spotkanie z pisarzem Zbigniewem Domino oraz red. Cecylią Błońską z redakcji „Profili" z okazji XXI Dekady Książki Społeczno-Politycznej.

Wystawa grafiki i rysunku prasowego Edwarda Kmiecika: „Fotoserwis KMPiK".

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawy: „Malarstwo Jacka Malczewskiego" (ze zbiorów Galerii Obrazów we Lwowie); wystawa książki społeczno-politycznej.

Stowarzyszenie PAX

23 XI, godz. 17.30 — Prelekcje Danuty Torlenie — „Leczenie pokarmem" oraz „Wprowadzenie w homeopatię".

Wystawa prac Teresy Paryny (akwarele).

Wojewódzka Biblioteka Publiczna

Wystawa: „70 rocznica Rewolucji Październikowej".

Klub Techniki ZA „Mera-Polna"

18 i 20 XI, godz. 18 — Sekcja brydża sportowego.

18, 20 i 23 XI, godz. 17 — Kurs tańca towarzyskiego.

19 XI godz. 17 — Spotkanie numizmatyków.

19 i 23 XI, godz. 17 — Zajęcia komputerowe.

19 i 24 XI, godz. 17 — Zespół wokalno-ruchowy dla dzieci.

20 XI, godz. 17.30 — Projekcja bajek.

godz. 17 — Szkółka szachowa dla dzieci.

20 i 24 XI, godz. 17 — Sekcja szachowa.

Miejski Klub Kultury „Niedźwiadek"

19 XI, godz. 17 — Klub Astronomiczno-Fantastyczny „Alkor".

23 XI, godz. 18 — Otwarte spotkanie brydżowe.

Kino „Roma"

18—20 XI — „O rany, nic się nie stało" (pol., l. 15).

21—23 XI — „Misja" (ang., l. 15).

21—22 XI — „D bel morski" (ZSRR, b.o., seans I).

24 XI — „Oskarżony" ZSRR, l. 15).

24 XI — „Prywatne śledztwo (pol., l. 18, seans I).

Kino „Bałtyk"

18—22 XI — „Jak to się robi w Chicago" (USA, l. 18)

18 XI — „Powrót rysia" (ZSRR, l. 12, seans I).

24 XI — „Jak to się robi w Chicago" (USA, l. 18).

19—22 XI — „Czarne słony" (pol., b.o., seans I).

23—24 XI — „Bajka opowiedziana nocą" (ZSRR, b.o., seans I).

PRZEWORSK

Miejski Ośrodek Kultury

18 XI, godz. 12 i 15 — Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie — Juliusz Słowacki: „Maria Stuart".

19 XI, godz. 17 — Otwarcie wystawy wydawnictw MON połączone z kiermaszem.

21 XI godz 18 — Dyskoteka.

Kino „Warszawa"

19—20 XI — „Między ustami a brzegiem pucharu" (pol., l. 15).

19—20 XI — „Jak Iwan szukał cudu" (ZSRR, b.o., seans I).

22—23 XI — „Między ustami a brzegiem pucharu" (pol., l. 15).

24 XI — „Tajemnica Pani Vang" (ZSRR, l. 12).

Żołnierz Rewolucji

Mieszkaniec Przemyśla, 89-letni JAN DODA, należy do nielicznego już grona Polaków, którzy brali udział w Rewolucji Październikowej.

Skromny człowiek, który o swym uczestnictwie w wielkich wydarzeniach opowiada bez patosu, zwyczajnie — przeszedł z żołnierzami rewolucji od Leningradu do Nowosybirska, Tomska, Irkucka, aż do mongolskiej granicy. A potem walczył jeszcze o utrwalenie młodej władzy radzieckiej i zdobyczy Rewolucji.

Z okazji 70 rocznicy Wielkiego Października, Jana Dodę spotkało wielkie wyróżnienie i przyjemność: otrzymał list gratulacyjny od I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego, wręczony mu przez I sekretarza KW Zenona Czecha.

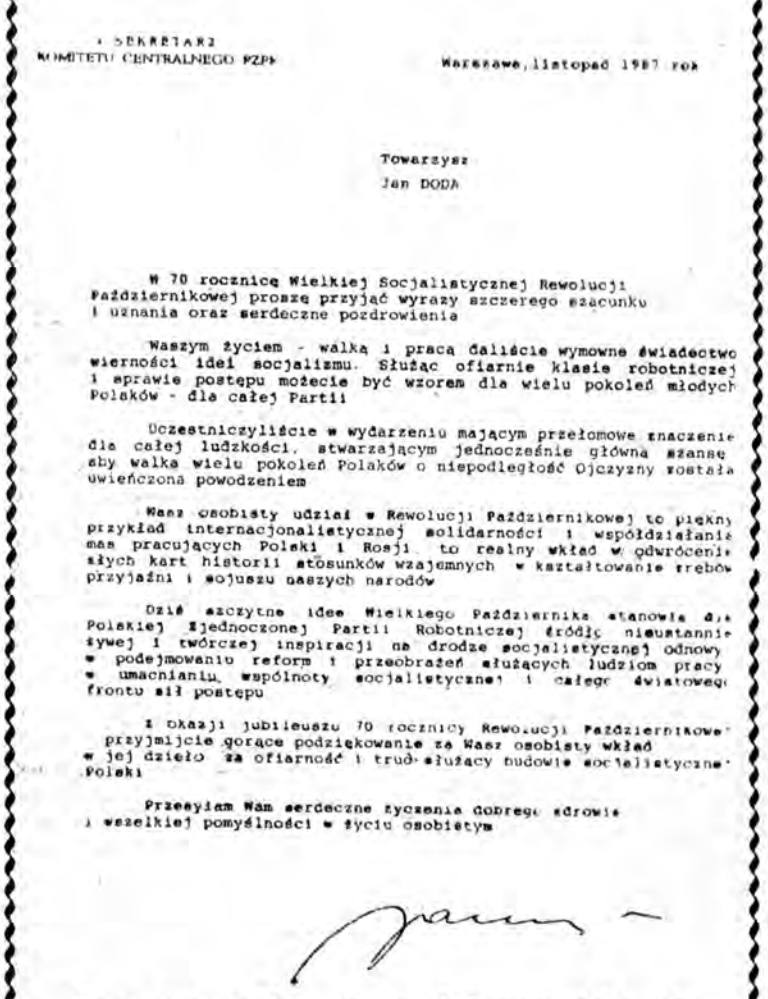

I SEKRETARZ
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

Warszawa, listopad 1987 roku

Towarzysz
Jan DODA

W 70 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej proszę przyjąć wyrazy szczerego szacunku i uznania oraz serdeczne pozdrowienia

Waszym życiem - walką i pracą daliście wymowne świadectwo wierności idei socjalizmu. Służąc ofiarnie klasie robotniczej i sprawie postępu możecie być wzorem dla wielu pokoleń młodych Polaków - dla całej Partii

Uczestniczyliście w wydarzeniu mającym przełomowe znaczenie dla całej ludzkości, stwarzającym jednocześnie główną szansę, aby walka wielu pokoleń Polaków o niepodległość Ojczyzny została uwieńczona powodzeniem

Wasz osobisty udział w Rewolucji Październikowej to piękny przykład internacjonalistycznej solidarności i współdziałania mas pracujących Polski i Rosji, to realny wkład w odwrócenie złych kart historii stosunków wzajemnych w kształtowanie trwałej przyjaźni i sojuszu naszych narodów

Dziś szczytne idee Wielkiego Października stanowią dla Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej źródło nieustannie żywej i twórczej inspiracji na drodze socjalistycznej odnowy w podejmowaniu reform i przeobrażeń służących ludziom pracy w umacnianiu wspólnoty socjalistycznej i całego światowego frontu sił postępu

Z okazji jubileuszu 70 rocznicy Rewolucji Październikowej przyjmijcie gorące podziękowanie za Wasz osobisty wkład w jej dzieło za ofiarność i trud służący budowie socjalistycznej Polski

Przesyłam Wam serdeczne życzenia dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym

Tego samego dnia otrzymał jeszcze jeden okolicznościowy list, z serdecznymi pozdrowieniami i życzeniami, wystosowany przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej i Rady Ministrów ZSRR. List oraz pamiątkowy medal z okazji 70-lecia Wielkiego Października, wręczył sędziwemu przemyślaninowi attache Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Andriej Kaczałow.

Redakcja naszego tygodnika składa Janowi Dodzie najserdeczniejsze gratulacje i życzenia.

(j)

Sposób widzenia

„GŁOS AMERYKI" w jednej z ostatnich audycji nawiązał obszernie do przemian zachodzących obecnie w Polsce. Poinformował więc swoich słuchaczy i o uchwale Sejmu w sprawie określenia przedmiotu referendum, cytując nawet pytania, na które Polacy udzielą odpowiedzi 29 listopada br., i o reformie „centrum" i o kilku innych jeszcze sprawach związanych, zwłaszcza z II etapem reformy.

Można by rzec — pełen nawrót do dawnych, dobrych tradycji, kiedy to świat mógł słuchać do woli wiadomości „dobrych lub złych, lecz zawsze prawdziwych". Tak, można by, gdyby nie swoisty sposób widzenia, za którego pomocą panowie redaktorzy „Głosu Ameryki" dokonywać zwykli oglądu naszej polskiej rzeczywistości. Oto bowiem panowie owi mają za złe „ekipie Jaruzelskiego", że się nie dość zreformowała! Słuchamy więc ze zdziwieniem, że „Polską rządzi nadal ta sama ekipa", która „nie posiada (ni krzty) zaufania w społeczeństwie". Takie „drobiazgi", jak gruntowna przebudowa składu Rady Ministrów, czy znacząca redukcja liczby resortów oraz ich nowe usytuowanie w systemie rządzenia, to dla „Głosu Ameryki" szczegóły w ogóle nieistotne.

Albo referendum. Cóż z tego, że społeczeństwo ma wszelkie dane, by poprzeć zdecydowanie program radykalnego uzdrowienia gospodarki, opowiedzieć się za polskim modelem demokracji życia politycznego, za umocnieniem samorządności, za pełnym upodmiotowieniem obywateli, skoro panowie z „Głosu Ameryki" już z góry wiedzą, że w Polsce „władza nie skorzystała z szansy zdobycia zaufania".

O cóż więc chodzi, gdzie tkwi ów „fatalny błąd" popełniony przez polskie władze z powodu którego „Głos Ameryki" publicznie rozrywa szaty? Chodzi głównie o to, że wspomniana już „ekipa" jest — mimo dokonanych zmian — „niereformowalna". Co innego taka np. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna „Solidarności". O, ta się ostatnio „głęboko zreformowała", o czym również poinformował „Głos Ameryki". Z „tymczasowej" przedzierzgnęła się bowiem w Krajową Komisję Wykonawczą, otrząsając się tym samym z ciążącego na niej od lat odium tymczasowości, a to już jest coś! A że na czele pozostaje nadal „wódz" i s-ka w niezmienionym składzie, to i cóż z tego? Ważne, że z owej „gruntownej odnowy" zaczerpnięto asumpt do kolejnego wezwania polskiego społeczeństwa do bojkotu, tym razem — referendum, zaś „Głos Ameryki" wezwanie to już tradycyjnie rozpowszechnia. Ale jak się rzekło, jest to swoisty sposób widzenia naszych polskich spraw z perspektywy „wolnego świata".

JERZY MAKARA

Próby i niedokonania

Przez początkowe kilka, a nawet kilkanaście lat, po zwycięstwie rewolucji, konieczna była mobilizacja wszystkich sił w trybie ekstensywnym. Kiedy — mówiąc obrazowo — każda para butów była marzeniem — trudno mówić o gospodarce intensywnej. Efektywnościowe mechanizmy mogą dopiero wówczas funkcjonować, kiedy osiąga się już pewien poziom uprzemysłowienia, awansu oświatowo-cywilizacyjnego społeczeństwa, dojrzałości kadr, wreszcie doświadczeń torujących drogę procesom ekonomicznym. Dlatego też krytyczną ocenę powinniśmy odnieść przede wszystkim do tych lat, kiedy dojrzały już potrzeby i możliwości, aby reformować gospodarkę, wprowadzić mechanizmy pobudzające jej intensywny rozwój. Takie próby parokrotnie u nas podejmowano. Były one jednak niekonsekwentne, nie potrafiono przełamać inercji, cofano się przed trudnościami, a przede wszystkim przed oporami konserwatywnymi, zachowawczymi. Tego rodzaju wątpliwości i opory, a nade wszystko spłycenia realizacyjne, występują również obecnie...

Reformę kontynuować!

Czy reforma, którą obecnie wprowadzamy ma szansę? Z pewnością — ma. Jeśli nawet nie satysfakcjonuje ona jeszcze wielu ludzi pod względem efektów, których oczekiwali, jeśli wciąż jeszcze występuje tendencja roszczeniowa czy też niechęć do niektórych ekonomicznie uzasadnionych posunięć i rozwiązań, to wystarczy zajść do któregokolwiek zakładu i zapytać — kontynuować reformę czy też jej zaniechać? Zdecydowana większość odpowie — kontynuować.

Polska nie jest enklawą, w której podejmowany jest jakiś eksperyment. Dzisiaj właściwie wszystkie kraje socjalistyczne przechodzą do reformowania gospodarki, chociaż w różnym stopniu i różnej formie, przede wszystkim w kierunku samodzielności i samorządności przedsiębiorstw. Opóźnienia najskuteczniej można pokonać wspólnym wysiłkiem. W tym procesie Polska może i pragnie zająć znaczące miejsce.

Służyć i budować

Zrozumienie i aprobata ludzi pracy dla polityki partii stanowi podstawę i warunek jej przewodniej roli w społeczeństwie. Umacnianie tej roli oraz rozwój socjalistycznej demokracji to procesy wzajemnie się warunkujące i uzupełniające. Sprawą kluczową jest, aby socjalistyczna władza miała stale żywe i głębokie poczucie służebności wobec narodu i państwa, ludzi pracy i człowieka.

Socjalizm budują Polacy niezależnie od swego światopoglądu. Liczymy, że tradycyjny w naszym kraju patriotyzm duchowieństwa, jego poczucie odpowiedzialności i realizm docenią potrzebę trwałego współdziałania w obrębie socjalistycznego państwa. Byłby to proces wielce korzystny dla naszego narodu, dla przyszłości Polski.

Niezwykle istotne znaczenie ma fakt, że Jan Paweł II jest Polakiem, że ma żywy, emocjonalny stosunek do spraw swojej ojczyzny. Pomyślność i pozycja Polski oraz umacnianie pokoju w Europie i świecie są nam wspólne.

Trzeba czasu, trzeba przyspieszenia

Kierujemy się zasadą: o przeszłości nie zapominać nigdy, o przyszłości myśleć nieustannie.

Przez naszą ziemię przeszła burza. Jak każda burza, jedno oczyściła, drugie zaśmieciła. Pole oczyszczone musimy poszerzać. Pole zaśmiecone musimy oczyszczać. Polska z początkiem lat osiemdziesiątych, podobnie jak pod koniec lat trzydziestych stała się niezwykle czułym punktem polityki europejskiej, a nawet światowej... Tak, jak II wojna światowa rozpoczęła się od Polski, tak, być może, III wojna światowa nie rozpocznie się z powodu Polski...

W naszych czasach wyznacznikiem prestiżu narodowego nie jest już tylko wielkość i siła, lecz to, co dany naród realnie wnosi do ogólnoludzkiej skarbnicy, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki, nauki, techniki, kultury. Socjalizm jest wciąż jeszcze młody. Potrzebny jest nam czas. Potrzebne przyspieszenia tak w sferze społeczno-gospodarczej, jak i kształtowania oraz umacniania historycznej, racjonalnej świadomości społecznej.

Współcześnie Polska znajduje się w ofensywnym, ożywionym nurcie socjalizmu, skierowanym śmiało w przyszłość, przezwyciężającym różnorodne bariery, a także własne słabości. Polska silna, ustabilizowana, wiarygodna potrzebna jest przecież nie tylko nam.

Opracowała IRENA FRĄCKOWIAK

Przed referendum

Musimy wykorzystać szansę...

Zbliżające się referendum wywołuje sporo dyskusji — i nic w tym dziwnego, skoro ten doniosły akt dotyczy tak ważkich problemów, jak demokratyzacja życia społecznego i politycznego, zmiany w modelu gospodarowania oraz II etapu reformy gospodarczej.

O wypowiedzi na ten temat poprosiliśmy MARIANA BARANA (robotnika z Zakładów Automatyki „Mera-Polna" w Przemyślu) oraz HENRYKA PELCA (zastępcę kierownika działu zaopatrzenia w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Vistula" w Przeworsku).

MARIAN BARAN: — Referendum powinno przynieść tak długo oczekiwane zmiany w naszej gospodarce. Liczę na to, że społeczeństwo poprze program radykalnych i szybkich przemian, które zintensyfikują produkcję i w stosunkowo szybkim czasie poprawią warunki naszego życia. Powiem wprost — robotnicy niczego nie chcą za darmo. Chcemy tylko, aby stworzono nam możliwości lepszych zarobków za lepszą pracę. Jestem przekonany — i mówię to na przykładzie mego przedsiębiorstwa — że gdybyśmy tę zasadę w pełni urzeczywistnili, to produkcja wzrosłaby wyraźnie, a to przecież podstawowe zadanie w reformie...

HENRYK PELC: — Dla mnie referendum to jest społeczny wybór określonej drogi rozwoju Polski. Tę drogę wyznacza II etap reformy. Musi to być olbrzymie dynamizowanie wszelkich dziedzin społecznej działalności, nie tylko produkcji, ale także np. usług, kultury, a także pracy nad poprawianiem stosunków międzyludzkich. Wiąże się to z potrzebą radykalnej likwidacji wszelkich absurdów, które często jeszcze u nas występują i to niemal we wszystkich sferach. W praktyce pojęcie demokratyzacji życia powinno wywołać w społeczeństwie jakiś naturalny odruch, który nazwałbym „demokratyzacją na co dzień". Chodzi mi o to, że każdy — klient, petent, urzędnik czy ktokolwiek inny — będzie traktowany z należytą godnością, a jeśli spotka się z nieodpowiednim potraktowaniem, musi być wysłuchany przez władzę, a ta z kolei powinna wyciągnąć odpowiednie wnioski, aby nie dopuszczać do takich sytuacji. Obawiam się, że początki nowego sposobu myślenia będą trudne i dlatego w pierwszym okresie musi nastąpić szczególna mobilizacja całego społeczeństwa. Nie wolno nam zmarnować szansy, bo od tego, co teraz uczynimy, zależy przecież nasza przyszłość. W sumie jestem jednak optymistą i wierzę, że to, co teraz dokonuje się w naszym kraju przyniesie pozytywne efekty, na które wszyscy oczekujemy.

Zanotował (m)

Jaki ruch na szachownicy?

W Przemyskiem mamy ponad 57,6 tys. gospodarstw rolnych o średniej wielkości 3,4 ha. Tak tu zatem mówić o dobrym i wydajnym gospodarowaniu, jeśli niewiele więcej niż tysiąc jest gospodarstw ponad 10-hektarowych, a trzon stanowią te do 5 ha (przeszło 25 tys.), wspomagane przez całkiem małe (prawie 20,5 tys. liczy od 0,51 do 2 ha)?

Srednio rocznie ubywa w województwie ok. 700 ha użytków rolnych, stale zwiększają się zasoby Państwowego Funduszu Ziemi — obecnie ponad 13,7 tys. ha (w tym 11,3 tys. ha użytków rolnych). Systematycznie wzrasta liczba gospodarstw przekazywanych przez rolników na rzecz Skarbu Państwa w zamian za rentę. Państwo przejmuje te grunty, ale w wielu przypadkach nie ma z nimi co zrobić — rolnicy indywidualni ich nie chcą (np. w ub. r. kupili oni z PFZ 329 ha, a w I półroczu br., zaledwie 147 ha), a PGR i RSP interesują jedynie duże połacie gruntu, a nie skrawki rozrzucone po całej wsi.

I tu dochodzimy do problemu scaleń. Wymaga ich ponad 128 tys. ha w 161 wsiach. Obecnie prowadzi się je w Łubnie, Kalwarii Pacławskiej, Nowosiółkach Dydyńskich, Leszczawie Dolnej i Brylińcach. W przyszłym roku — wg planu — prace takie mają być wykonane w 28 miejscowościach. Czy jednak wszędzie uzyska się zgodę większości wsi? Dlatego już od dawna postuluje się zmianę owego przepisu np. na sformułowanie, że o scaleniu decyduje większość uczestników zebrania wiejskiego. A przyjść na nie może przecież każdy.

Inny problem z zakresu właściwego użytkowania gruntów wiąże się z gospodarką na mieniu gminnym. Mamy go w województwie ok. 27 tys. ha, z tego 14 tys. ha to użytki rolne. Od lat toczą się boje o jego lepsze wykorzystanie, na razie jednak bez większych rezultatów.

Kolejna sprawa to zagospodarowanie odłogów i nieużytków. Jest to niezwykle istotne, bo ziemi stale nam ubywa — np. w latach 1975—1986 obszar użytków rolnych zmniejszył się w województwie o 7,9 tys. ha. Z najnowszych danych wynika, że mamy ponad 690 ha odłogów, około 550 ha ugorów i gruntów źle użytkowanych, 5,2 tys. ha gruntów czasowo wyłączonych z produkcji rolnej z powodu zakrzaczenia i nieuregulowania stosunków wodnych, 1 450 ha nieużytków oraz ponad 23,2 tys. ha tzw. gruntów zagrożonych i ulegających erozji. Gdy te liczby zestawi się z ogólną powierzchnią użytków rolnych w województwie (ponad 258,4 tys. ha), to nie ulega wątpliwości, że coś trzeba robić, aby poprawić strukturę gospodarstw, chronić grunty, stwarzać takie możliwości, aby ziemia przechodziła w ręce najlepszych. Powiedzieć łatwo, zrobić trudniej, ale przecież nie można załamywać rąk. Zwłaszcza teraz.

Nasze służby geodezyjne mają opracować wzorcowy model uporządkowania przepisów dotyczących gospodarki i obrotu ziemią. Na poświęconym tej sprawie pierwszym spotkaniu w KW PZPR zgodzono się, że obecny kształt służb geodezyjnych może podołać zwiększonym zadaniom np. w zakresie scaleń gruntów. Konieczne jest jednak znaczne ich dolnwestowanie, lepsze rozmieszczenie geodetów (np. w jednej z gmin jest ich 6 i często... się nudzą, w innej zaś 2 nie może podołać pracy).

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Postulowano zmianę przepisów regulujących przekazywanie gospodarstw następcom — czy nie można by ich zdawać w zamian za rentę np. sąsiadom? Często ziemię przejmują ludzie, którzy co prawda mają kwalifikacje, są w sile wieku, ale mieszkają z dala, więc ziemię nadal obrabiają starzy rodzice i gospodarstwo podupada. Może wrócić do starego przepisu mówiącego, że przejmujący musi dawać gwarancję p r o w a d z e n i a gospodarstwa?

Wiele gospodarstw podupada, gdy gospodarze są w podeszłym wieku, a syn idzie do wojska. Co prawda ma on rodzeństwo, które jednak mieszka gdzie indziej i nie kwapi się do pomocy rodzicom, jak by tego chciały przepisy. Gdy syn wraca po dwóch latach, to często rezygnuje z pracy na roli, bo przeraża go perspektywa doprowadzenia gospodarstwa do jakiego takiego stanu.

Postulowano zmianę przepisów w dziedzinie scaleń. Czy na przykład nie można by ich przeprowadzać na gruntach kilku czy kilkunastu rolników (z częściową odpłatnością), których inicjatywę blokuje reszta wsi? Nadal otwarty pozostaje problem, co zrobić z gruntami, których nikt nie chce. Np. w gminie Jawornik Polski, jest ok. 800 ha PFZ — nie ma chętnych do ich dzierżawy, nie mówiąc już o kupnie.

Ziemia winna trafiać w najlepsze ręce, a przepisy regulujące obrót nią powinny być uproszczone, powinny preferować tych, którzy chcą dobrze gospodarować.

(cd)

Jak urzeczywistniać reformę

„Zgodnie z uchwałą X Zjazdu PZPR program II etapu reformy gospodarczej przewiduje dokonanie zasadniczych zmian jakościowych w systemie funkcjonowania polskiej gospodarki, będących kontynuacją i intensyfikacją rozpoczętego przed 6 laty procesu reform". Tak powiedział, podczas obrad Sejmu PRL, premier ZBIGNIEW MESSNER.

A jak widzą urzeczywistnienie tych założeń praktycy, którzy wiedzą o tym — o czym także mówił premier — że ten nowy program stanowi wielką szansę rozwojową polskiej gospodarki. Nie wolno jej zaprzepaścić w atmosferze obojętności, ani też w jałowych sporach. Tym, którzy program kwestionują, rząd zaproponował merytoryczną polemikę i wspólne poszukiwanie najlepszych rozwiązań. Im więcej będzie głosów w tej dyskusji, im więcej realnych propozycji i szukania dróg nowych rozwiązań — tym prędzej wizja naszej lepszej przyszłości stanie się bardziej realna.

Mówi TADEUSZ BISKUPSKI, zastępca dyrektora Zakładów Rolno-Przemysłowych „Igloopol" w Sieniawie:

— W sejmowym wystąpieniu premiera moją uwagę zwróciło m. in. stwierdzenie, dotyczące możliwości przejmowania przedsiębiorstwa słabego ekonomicznie przez inne, silniejsze i lepiej gospodarujące. Jestem zdania, że ta propozycja powinna być niezwłocznie urzeczywistniana, gdyż np. w przypadku mojej firmy mamy już pod tym względem konkretne doświadczenia i muszę podkreślić, że niejako wyprzedziliśmy w tej dziedzinie obecnie proponowane rozwiązania. Już w 1981 roku „Igloopol" przejął np. kilka najsłabszych produkcyjnie i ekonomicznie zakładów PGR-owskich.

W krótkim czasie produkcja tych zakładów wzrosła pięciokrotnie i zaczęły one osiągać zyski, podczas gdy przedtem miały wysokie straty. Jest to najlepszy dowód na to, że dopuszczając wykup przedsiębiorstwa słabego przez silniejsze — o czym mówił premier — tworzymy preferencje dla gospodarności, prężności i inicjatywy. „Igloopol" przejmuje już następne PGR-y: w Oleszycach, Cieszanowie, Narolu i Horyńcu. Jestem głęboko przekonany, że te gospodarstwa będą dzięki temu znacznie lepiej teraz prosperowały. Takie rozwiązania powinny być szeroko upowszechniane, ponieważ zostały już pozytywnie sprawdzone. Chcąc ulepszać naszą gospodarkę, musimy podejmować takie działania, które jak najszybciej przynoszą widoczne rezultaty, a podane przeze mnie przykłady dobitnie o tym świadczą. Nie ma czasu na to, by II etap reformy był tylko hasłem.

A oto głos handlowca, dyrektora WPHW w Przemyślu JERZEGO GROCHOWIECKIEGO:

— Wiadomo, że od lat nasz rynek nie był zrównoważony, przez co handel nie mógł odgrywać roli aktywnego współpartnera przemysłu. Był to bowiem — i jest nadal — rynek producenta, który często zajmuje monopolistyczne stanowisko i dyktuje swoje warunki. Handel jest ciągle „kopciuszkiem" wobec przemysłu. Wszelkiego rodzaju giełdy towarowe są tego jaskrawym przykładem, gdyż na nich producenci nie tylko dyktują, co nam dadzą, ale — czy w ogóle sprzedadzą potrzebny towar. W Przemyskiem, które podobnie jak wiele innych regionów, oddalone jest od dużych zakładów produkcyjnych, sytuacja jest szczególnie trudna. Liczymy więc, że II etap reformy to przede wszystkim większa aktywność i przedsiębiorczość zakładów, które w trosce o swoje wyniki gospodareze będą nie tylko zwiększać produkcję, ale również uwzględniać potrzeby handlu. I tego właśnie handel oczekuje od II etapu reformy gospodarczej, bo tylko wtedy będzie mógł zaspokajać społeczne zapotrzebowanie. Jest to zresztą problem o znacznie szerszym zasięgu, gdyż jeśli nasze oczekiwania zostaną urzeczywistnione, wtedy także każdy człowiek będzie mógł racjonalnie spożytkować swoje zarobki, a to z kolei będzie dla niego bodźcem do wydajniejszej pracy. Dlatego też uważam, że współpraca handlu z przemysłem ma w dobie gospodarczych przemian w naszym kraju zasadnicze znaczenie.

Notował (jm)

„Wiejskie" banki

(Dokończenie ze str. 1)

manie pożyczki przez rolnika posiadającego np. 5 ha gruntu i stado 3 krów? A warto przy tym wiedzieć, iż 67 proc. skupowanego w kraju mleka pochodzi z gospodarstw indywidualnych, zaś w naszym regionie wskaźnik ten jest jeszcze wyższy.

Haracz

Banki nie są instytucją charytatywną (w ub. roku spółdzielcze zarobiły na czysto 118,5 mln zł), ale wysoce dochodową dla... fiskusa. Przy zysku bilansowym przekraczającym kwotę 1,5 mln zł (pułap, osiągany przez większość banków bez trudu) podatek dochodowy sięga aż 65 procent! Pozostające w bankach środki (na fundusz rozwoju, inwestycje, dokształcanie kadry, wyposażenie itp.) nie wystarczają na zaspokojenie minimum potrzeb. Właśnie z braku pieniędzy nie można nadal oprocentować udziałów członkowskich do przewidzianej w prawie spółdzielczym granicy 19,5 proc. Banie które banki nie stać na jakiekolwiek oprocentowanie, wiele innych płaci symboliczną prowizję.

Kawa na ławę

Wydarzeniem zjazdu było wystąpienie sekretarza KW PZPR MARIANA DOMARADZKIEGO, który bardzo interesująco i bez ogródek przedstawił realia gospodarki żywnościowej regionu, jej perspektywy i zamierzenia władz. Kilka wniosków przekonywająco polemizowało z opiniami innych dyskutantów. Oto podstawowe tezy tego głosu.

Wieś szybko się starzeje, ubywa ziemi uprawnej (w ostatnich 10 latach około 7 tys. ha), a jako kraj bezwzględnie przodujemy w Europie w przyroście naturalnym. Potrzeba coraz wyższej produkcji żywności, która w świecie jest już towarem strategicznym. Tymczasem „zmiana pokoleń" nie przebiega w pożądanym tempie. U młodych rolników pokutuje pewna mentalność — bariera psychologiczna widoczna przy przejmowaniu ziemi od starszych pokoleń, które — mimo formalnego przekazania gospodarstw nadal decydują w sprawach dotyczących sposobu gospodarowania co na dobre efektywności produkcji raczej nie wychodzi. Praktycznie ustał proces scalania gruntów „utopiony" w gąszczu indywidualnych, a rozbieżnych ze społecznymi interesów.

Gospodarka indywidualna — taka jak ją obecnie mamy — nie wytrzyma ekonomicznie w dobie reformy, bo jest za mało efektywna i rozdrobniona. Potrzeba nam dużych obszarowo, coraz mocniejszych i dobrze „uzbrojonych" w technikę oraz nowoczesną kulturę rolną gospodarstw. Aż 28 tys. ha mienia gminnego (dobra w Polsce centralnej i północnej nieznanego) wliczanych jest województwu do powierzchni produkcyjnej, gdy w rzeczywistości produkcja tam jest minimalna, a najczęściej są to jedynie „dreptaki dla bydła". Gdyby ta ziemia zaczęła dawać to, co powinna...

Owszem, jeszcze przez jakiś czas trzeba będzie pomagać słabym rolnikom oraz hodowcom, ale sukcesywnie preferencje muszą być skierowane ku gospodarstwom z przyszłością, a takimi na pewno nie są 1-, 2- czy 3-hektarowe poletka z jedną krową „na garnuszku". Spadek pogłowia bydła nie powinien być wcale sygnałem do trwogi, bo zależy nam na bydle wartościowszym i przynoszącym wyniki z prawdziwego zdarzenia. Więcej uwagi należy poświęcić produkcji sadowniczej, bo „Pomona" aż 4-krotnie zwiększyła swoje możliwości przerobu jabłek (na eksportowany za ciężkie dewizy sok jabłkowy), kładąc wreszcie kres obawom o „klęskę urodzaju".

Wielką nadzieją regionu jest „Igloopol", który gospodarzy u nas już na 25 tys. ha (na 51 tys. ha jakie ma we wszystkich 7 województwach, będących terenem jego działania) i może zainwestować w gospodarkę żywnościową prawie 15 razy więcej niż województwo! Znów pod opiekę „Igloopolu" przejdą następne nierentowne PGR-y i taki kierunek będzie zachowany w przyszłości. Trzeba być wyjątkowo krótkowzrocznym, aby nie dostrzec dobrodziejstwa takiej polityki. Należy zadbać o rozwój „rozsądnego" rzemiosła i sieci usług na wsi — obliczonych na zaspokajanie jej rzeczywistych potrzeb oraz wspierających rozwój produkcji rolnej.

KREDYTY UDZIELONE PRZEZ BANKI SPÓŁDZIELCZE W LATACH 1983-1986 /w mln zł/

RODZAJ KREDYTU	1983	1984	1985	1986
obrotowy	467,7	564,2	566,6	710,3
inwestycyjno-produkcyjny	235,4	303,9	534,8	695,8
dla rzemiosła, prywatnego handlu i usług	44,1	76,6	128,3	154,2
na budownictwo mieszkaniowe	328,8	371,9	580,1	686,8
na zakupy ratalne	84,2	117,8	79,0	77,6
gotówkowy	2,8	3,0	5,1	9,9
OGÓŁEM za rok	1163,0	1457,6	1893,9	2334,7

PRZY POMOCY KREDYTÓW Z BANKÓW SPÓŁDZIELCZYCH W LATACH 1983-1986 ZBUDOWANO, ZMODERNIZOWANO I WYREMONTOWANO:

RODZAJ INWESTYCJI	1983	1984	1985	1986	RAZEM
budynki mieszkalne/nowe/	270	387	574	527	1 728
remonty kapitalne i modernizacje budynków mieszkalnych	92	114	199	371	776
obiekty inwentarskie i inne cele produkcyjne w gospodarce ind. w tym:	374	573	870	834	2 651
obory	73	106	104	66	349
chlewnie	16	33	16	12	77
owczarnie	2	2	-	2	6
szklarnie	4	7	11	3	25
nowe stanowiska dla:					
bydła	580	785	709	469	2 543
trzody chlewnej	403	530	109	241	1 283
owiec	150	160	-	300	610

Głos z centrali

Obecny na zjeździe wiceprezes BGŻ EUGENIUSZ JABŁOŃSKI stwierdził m. in., że celem banku będzie stałe doskonalenie systemu kredytowego z możliwością terytorialnego różnicowania warunków kredytowania (ulgi dla gospodarzących w trudniejszym terenie itd.), ale na zasadzie „trudnego pieniądza" dla źle gospodarujących, co jest czynnikiem mobilizującym do lepszej pracy (w 1981 r. aż 70 proc. PGR-ów w kraju było deficytowych, a dziś jest takich jedynie 5 proc., również dzięki twardej polityce kredytowej). Czy rzeczywiście preferencje kredytowe muszą dotyczyć każdej krowy, nawet takiej co daje rocznie 2 tys. litrów mleka? Czy mamy w kraju równać słabych do średnich czy też średniaków „podciągać" do najlepszych (mobilizując przez to słabych)?...

Co w II etapie reformy?

W zmodyfikowanym systemie bankowym klient będzie miał całkowicie wolną rękę w wyborze banku, z którego usług chce korzystać. Ta konkurencyjność winna zaowocować lepszą i sprawniejszą obsługą. Planowane jest urealnienie (dostosowanie do skali inflacji) stóp procentowych od udzielanych kredytów oraz wkładów oszczędnościowych ludności zgromadzonych w bankach spółdzielczych (6,4 mld zł w Przemyskiem). Rolnicy i producenci żywności mogą nadal liczyć na niższe oprocentowanie kredytów. Pojawią się w „wiejskich" bankach nowe formy działalności (np. przyjmowanie utargów sklepowych, przejęcie od listonoszy wypłat należności za odstawiane do skupu mleko).

— Czy boimy się wprowadzenia komercyjności banków? Nie, jesteśmy na to w pełni przygotowani — twierdzi dyrektor Oddziału Wojewódzkiego BGŻ ADAM JUREK. — **Mamy gęstą sieć bankową i głęboko wniknęliśmy już w wieś, chociaż wcale nie jest powiedziane, że wszyscy rolnicy będą chcieli załatwiać swoje sprawy w banku spółdzielczym. Zmierzamy do takiego usprawnienia naszej pracy i procedury obsługi klienta, aby była jak najmniej czasochłonna i skomplikowana. Po prostu lepsza niż gdzie indziej. Pieniądz naprawdę będzie „trudny" dla słabych ekonomicznie, nie dających pełnej gwarancji spłaty kredytów, ale sentymenty dawno się już u nas skończyły...**

Do protokołu

Na przemyskim zjeździe (frekwencja delegatów — 91 proc.), poza już wymienionymi, gościli: sekretarz WK ZSL JAN ROGAŁA, przewodniczący WK SD FRANCISZEK HERMAN, przewodniczący WRN JERZY MASTALERCZYK, a także przedstawiciele WZRKiOR, WZ RSP, WSMlecz., WSOP i NBP. Niestety, nie pofatygował się ani jeden urzędnik z wojewódzkiej administracji...

Wybrano nową, 21-osobową Radę Wojewódzką BGŻ. Na jej czele stanął STANISŁAW BARTNICKI, który też otrzymał mandat delegata na Krajowy Zjazd BGŻ oraz nominację do Rady Krajowej tego banku. Istotnym novum — na skalę krajową — było wprowadzenie do RW BGŻ przedstawicieli jednostek gospodarki uspołecznionej, które do tej pory w radzie były nieobecne. Mandaty delegatów na krajowe forum BGŻ otrzymali ponadto: MICHAŁ PRZYPRAWA (OW BGŻ), REGINA SMOLARZ (BS Lubaczów), JÓZEF WASYLISZYN (BS Przemyśl), TADEUSZ SYCZ (BS Narol) oraz TADEUSZ SZEWCZYK (BS Jarosław).

Podniosłym akcentem odbywającego się co cztery lata spotkania bankowców było uhonorowanie ich odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski wyróżniono JÓZEFA WASYLISZYNA, Złotym Krzyżem Zasługi — JÓZEFA PAWŁUCKIEGO, a Srebrnym Krzyżem Zasługi — STANISŁAWA DOŁHUNA (obaj z OW BGŻ). MICHAŁA PRZYPRAWĘ udekorowano medalem „Za zasługi dla finansów", MARIĘ BŁONAR (OW BGŻ) i TADEUSZA ZYGADŁĘ (BS Rożwienica) — „Za zasługi dla bankowości", a JÓZEFA WASIUTĘ (BS Wiązownica) odznaką „Zasłużony działacz ruchu spółdzielczego". Ponadto JANINA SZYLAR i ANTONI KOŁCZ (BS Kańczuga) otrzymali złote, a WŁADYSŁAW CHRAPAK (BS Dynów), ALOJZY DUBAS (BS Jawornik Polski) i GERARD SZCZYGIEŁ (BS Medyka) — srebrne odznaki „Za zasługi dla banków spółdzielczych".

ZB

Za spółdzielcze złotówki

W minionym czteroleciu (1983—1986) rolnicy indywidualni zaciągnęli w bankach spółdzielczych regionu kredyty o łącznej wartości blisko 6,5 mld zł. Z kwoty tej, w znacznej mierze, sfinansowano m. in. budowę 1758 nowych oraz remonty kapitalne i modernizację 776 starych budynków mieszkalnych. Powstało też 349 obór, 77 chlewni i 6 owczarni na — łącznie — 4436 stanowisk hodowlanych oraz 25 szklarni.

Prawdziwie „zielone światło" miały i mają inwestycje o charakterze rolno-spożywczym realizowane przez jednostki gospodarki uspołecznionej: w latach 1985—1986 pobrały one na te cele kredyty na sumę 876 mln zł, a w br. mają do dyspozycji 1 172 mln zł. Tylko w tym roku z pomocą banków spółdzielczych realizuje się w regionie 15 większych inwestycji, m. in. powstają: elewator zbożowy w Lubyczy Królewskiej; suszarnie zbóż w Adamówce, Nowym Siole i Lublińcu Starym; przetwórnia owocowo - warzywna w Kańczudze; magazyny silosowe i suszarnie w PGR-ach Makowisko, Bachów, Fredropol i Cieszanów. W trakcie rozpatrywania pozostają wnioski o kredyty na budowę nowej mleczarni w Przemyślu, bazy magazynów zbóż dla PZZ (w Jarosławiu, Sieniawie, Wietlinie i Witkowie) oraz w PGR Bachórz.

Pomoc kredytowa banków spółdzielczych przyczyniła się również do rozwoju rzemiosła, usług i drobnej wytwórczości na wsi — powstały m. in. nowe piekarnie, wytwórnie wód gazowanych, zakłady stolarskie, cegielnie i odlewnie grzejników c.o.

UWAGA — KONKURS

WRAŻENIA Z WAKACJI

III nagroda

Drugą połowę tegorocznych wakacji spędziłam w Związku Radzieckim. 3 VIII zajęłam miejsce w autokarze jadącym z Przemyśla do Brzuchowic. Grupa liczyła 55 uczestników.

O godzinie 19 (czasu moskiewskiego) byliśmy na miejscu. Były to dwa piętrowe budynki, połączone wyasfaltowanym przejściem oraz świetlica z kuchnią. Zamieszkaliśmy w jednym z tych budynków. W drugim mieścił się obóz dzieci rosyjskich. Przejęliśmy pod swoje skrzydła również ładnie zbudowaną muszlę koncertową. W programie wypełniającym nasz pobyt w Brzuchowicach figurowały przede wszystkim wycieczki do Lwowa. Pierwsza wyprawa nieco zniechęciła nas, albowiem warunki atmosferyczne ani myślały nam sprzyjać, no, ale inne były już bardziej udane.

A co zobaczyłam? Oczywiście wspięliśmy się na Wzgórze Zamkowe. Nie mogłam napatrzyć się na przepiękną panoramę Lwowa. Odwiedziliśmy Cmentarz Łyczakowski. Tyle znanych świetnych nazwisk na grobowcach, pomnikach i nagrobkach. Gabriela Zapolska, Władysław Bełza — autor „Katechizmu dziecka polskiego" Ordon, Zamoyska, Gorgolewski, Zaremba. Wybitny malarz Artur Grottger i Maria Konopnicka, jej popiersie i fragment wiersza pt. „Na cmentarzu".

Plonem licznych wycieczek, było moc wrażeń i zachwytów. Odwiedzone przez nas muzeum mebli cieszyło się dużym uznaniem z naszej strony. Tak samo apteka — muzeum, zabytkowy Rynek, muzeum poświęcone życiu i twórczości Iwana Franki (wybitnego pisarza ziemi ukraińskiej), Muzeum Lenina. Mieliśmy również okazję podziwiać skansen lwowski.

Niespodzianką był lwowski Teatr Opery i Baletu oraz przedstawienie pt. „Królowa Śniegu". Zaś szczytem wszystkich wycieczek był wyjazd 60 km na wschód od Lwowa do zamku w Olesku. Mnóstwo portretów — Jan Rzewuski, Jan III Sobieski, Rakoczy z żoną, Janusz Radziwiłł Chodkiewicz. Ogrom ikon i figur z cerkwi i kościołów.

To wszystko.

Przyjechawszy do Brzuchowic usilnie próbowałam wymyślić sobie jakieś bardzo zajmujące zajęcie, niby na te trzy tygodnie nudy, a tu ani się spostrzegłam, już wyjazd. W moim przekonaniu miała to być jedna wielka monotonia. Jakże bardzo się pomyliłam. Wcale nie brakowało nam rozrywek. Prawie każdy wieczór był dobrze zorganizowany, a najlepiej ten ostatni, zresztą może właśnie dlatego że był ostatnim spędzonym wśród masy nowych kolegów tak polskich jak i rosyjskich. Niejednemu szkliły się oczy, choć starał się to maskować dziarską miną.

Ja osobiście z ciężkim sercem żegnałam Brzuchowice. Długo będę je wspominała.

KATARZYNA HOŁYSZKO
(Jarosław)

WAKACYJNE PLANY DLA WIELU PRZESTAŁY BYĆ REALNE, PONIEWAŻ CENY TEGO LATA — JAK TWIERDZĄ DOROŚLI — PRZESZŁY WSZELKIE OCZEKIWANIA. Ja na przykład musiałem na swój wypoczynek zapracować. Wytapetowałem swój pokój biorąc za tę pracę od rodziców cenę umowną 1500 zł. Praca zajęła mi 4 dni wakacji. Następne 2 dni stałem w kolejkach po papier toaletowy dla krewnych, za co oni odpalili mi 500 zł. Siódmy dzień poświęciłem na stanie w kolejce po konserwy na drogę, a ósmego dnia o świcie ustawiłem się w kolejce do „Orbisu" licząc, że uda mi się wykupić bilet sypialny do Szczecina, gdzie wybierałem się na 2 tygodnie. Dzień straciłem, jednak biletu nie udało się kupić. Dziewiątego dnia z biletem 1 klasy w kieszeni, udałem się na dworzec PKP. Mimo że Przemyśl jest stacją początkową, nie zdołałem znaleźć siedzącego miejsca w wagonie 1 klasy. Nie bardzo umiem sobie to wyjaśnić, ale tak było, że podstawiony na peron o oznaczonej godzinie skład był już pełen pasażerów. Pasażerowie ci, jak się zdołałem zorientować, nie posiadali biletów na przejazd, ulokowano ich w przedziałach gdzieś na stacji postojowej i siedząc już wygodnie umawiali się szeptem z konduktorem jakie ma im przygotować bilety. Ja, mając ważny bilet, jechałem w korytarzu popychany przez rozgoraczkowanych podróżnych aż do Szczecina.

Przez 14 dni pobytu ani razu nie zaświeciło tam słońce, skazany byłem na spacery w deszczu, czytanie książek i odwiedzanie sklepów. Widziałem na własne oczy czekoladki bez kartek, a nawet chałwę po 1500 złotych za kilogram. Każdego wieczora przeliczałem topniejące złotówki, a kiedy została już tylko kwota na bilet powrotny — pożegnałem się z morzem i po kilkunastogodzinnej podróży w zatłoczonym pociągu byłem znowu w Przemyślu.

Już na pierwszym spacerze nad Sanem spotkałem opalonego, promieniejącego ze szczęścia Witka — kolegę z klasy. — Jak leci? — zapytałem. W odpowiedzi usłyszałem mniej więcej taką relację: — Wyobraź sobie, „stary" wziął mnie ze sobą na „handlowy skok" do Jugosławii, żebym coś zobaczył i coś zarobił. W Związku Radzieckim sam sprzedałem kawę „Inka" — 10 opakowań po 3 ruble i za to kupiłem grzebienie i mydełka, które następnie sprzedałem w Rumunii i kupiłem bombowe podkoszulki. Te podkoszulki opchnąłem w Bułgarii i „stary" kupił mi za to „zielone". W Bułgarii opaliłem się żeby było widać, że jestem turystą i udaliśmy się do Jugosławii. Tam byłem już „gościem" — jadłem np. lody po 3 dolary porcja. Widziałem na wystawach sklepowych cudowne samochody i to, wyobraź sobie, na raty. Cuda człowieku, inny świat, żebym tylko był już dorosły, każde wakacje tam spędzam.

Muszę przyznać, że jest zasadnicza różnica w naszych wakacyjnych wrażeniach i to może Witek powinien wziąć udział w konkursie. Mnie się jednak wydaje, że nie o takie wrażenia chodzi. Ja wolałbym doznać innych i na takie zaczekam do przyszłych wakacji.

PAWEŁ STANEK
(Tarnów)

II nagroda

JASNE PASMO SŁOŃCA PRZECINAŁO WPÓŁ KABINĘ JACHTU I ODGANIAŁO ODE MNIE RESZTKI SNU. Wsunąłem się głębiej w śpiwór. Leżałem chwilę nieruchomo, z zamkniętymi oczami, ale wiedziałem, że już nie zasnę.

Jacht szarpał się nerwowo na cumach, a oślepiająca smuga światła przesuwała się po całej kabinie w rytm kołyszących kadłubem fal. Do tego dochodziły wszystkie sztormowe dźwięki: metaliczny stuk fałów o maszt, skrzyp odbijacza trącego o burtę i plusk sfalowanej wody.

Łoli-bosman spał jednak twardo, chrapaniem zagłuszając odgłosy z zewnątrz.

Nie chciało mi się wstawać, chociaż kołysanie przestawało być przyjemne. Leżąc przy burcie czułem jak ciężko pracują wiązania jachtu i jak przygniatany jest raz po raz do pomostu. Wiatr wiał od dłuższego czasu, powierzchnia jeziora była zmięta i pomarszczona na skutek ciągle przemieszczających się zwałów wody.

Nasz mały, 4-metrowy jachcik unosił się dobre pół metra w górę i opadał naprężając sflaczałe cumy.

* * *

Zamglony horyzont wywołuje złudzenie nieskończoności jeziora. Jacht gna do przodu, zostawiając za sobą spienioną bruzdę. Wisimy obaj na burcie, równoważąc przechył. Łoli w swej nieodłącznej, pomarańczowej czapeczce, szczerzy zęby przy każdej opryskującej go fali. Cieszymy się jak dzieci szybką żeglugą, naturalny prysznic spod dziobu zostawia na twarzy drobiny rozpylonej wody. Wiatr od rana nie zmienił się — wciąż podniecające, prawdziwie żeglarskie trzy, cztery stopnie w skali Beauforta. Słońce niknie co pewien czas za potarganymi, wielowarstwowymi chmurami, biel drga na żaglach.

Nadchodzi szkwał — silny podmuch rozpłaszczający fale. Jacht nurza burtę w wodzie, która z poszumem i bulgotem ucieka do tyłu. Luzuję grot-żagiel, łódka prostuje się i zwalnia. Ustawiam żagiel z powrotem do pracy i w tym samym momencie słyszę Łoliego:

— Uwaga, następny.

Po prawej znowu ciemna, szybko rosnąca smuga. Kolejny szkwał pochyla raptownie jacht, jakiś przedmiot przelatuje z łoskotem w kabinie. Balastujemy, luzujemy żagle i... jacht nadal utrzymuje głęboki przechył. Wychylam ster w prawo, dziób ustawia się pod wiatr i dopiero teraz udaje nam się z powrotem uzyskać pozycję pionową. Patrzymy na siebie. Brwi Łoliego chowają się ze zdumienia pod włóczkową czapeczką.

Jesteśmy niedaleko od przystani PTTK-u. Obieram kurs w tamtym kierunku i ostrożnie, z nadmiernie poluzowanymi żaglami, płyniemy zmniejszyć powierzchnię ożaglowania.

* * *

Ogromna jak na śródlądzie fala. Dwa razy większa od tej, która podrzucała nami rano, w porcie. Jacht kołysze się na boki, maszt kreśli w powietrzu nieregularne pętle. Grot zrefowany o 1/3 swej długości, na dziobie mały sztormowy fok. Choć łączna powierzchnia tych „chusteczek do nosa" nie jest większa niż 6 metrów kwadratowych, jacht płynie dalej do przodu i to bajdewindem — wiatrem wiejącym skośnie w dziób. Kabina nie stanowi już żadnej osłony przed wzbijającymi się w wyniku zderzeń z falą fontannami wody. Tym razem Łoli steruje, a moknę ja. Jezioro w ciągłym ruchu, niebywale rozgniewane. Białe skrawki piany błyszczą złowrogo w słońcu. Wokół dużo jachtów, przede wszystkim te większe, niewywracalne. Płyną równiej od nas. Fala nie miota nimi tak, jak naszą łódeczką. Mija nas „Venus" — duży jacht kabinowy. Na pokładzie poruszenie, wszyscy machają przyjaźnie w naszym kierunku. Wzbudzamy ogólne zainteresowanie — taka mała łupinka na środku jeziora przy takiej pogodzie.

Gwizd wiatru na wantach zmienia się w przeciągły jęk. Piana bieleje na każdej fali. To już pełne 6 stopni Beauforta. Sztorm robi się coraz potężniejszy. Kiedy chmury zakrywają słońce i wszystko wokoło staje się brunatne — kipiąca woda, żagle i piana, ogarnia nas jakieś dziwne uczucie — jeszcze nie strachu, lecz niepomiernego zdziwienia. Takiego sztormu tu jeszcze nie widzieliśmy.

— Niedługo obiad. Płyniemy do bazy.

Łoli kiwa głową i bierze kurs na malutki i niewidzialny z tej odległości hangar naszej harcerskiej przystani. Odpadamy od wiatru, zwały wody nie uderzają już skośnie w dziób, lecz w burtę. Jacht przechyla się gwałtownie, jedna burta zawisa na szczycie fali, druga razem z oknem kabiny chowa się w jej dolinie. W ostatniej chwili chwytam się zejściówki i tylko dzięki temu nie wypadam. Łódka prostuje się, ale tylko na moment, po czym znów następuje głęboki przechył. Jestem pewny, że następna fala nas przewróci. Łoli prędko skręca z powrotem pod wiatr. Rozkołys poprzeczny maleje.

Już wiemy, że do bazy nie uda nam się dopłynąć. Pozostaje względnie bezpieczna żegluga z wiatrem na samym foku — najmniejszym żagielku. Aby jednak dotrzeć do jakiegoś lądu musielibyśmy przepłynąć całe jezioro. Druga możliwość to dopłynięcie do najbliższego brzegu bajdewindem. Decydujemy się na to ostatnie. Zbawcze pasmo drzew oddalone jest o jakieś pół kilometra.

Żagle pracują wybrane „na blachę". Jacht wolno, bardzo wolno pokonuje wklęsłości i wybrzuszenia zbełtanej wody. Cud, że przy takiej fali posuwamy się jeszcze do przodu.

Łoli steruje w milczeniu. Utrzymanie kursu jest teraz trudną rzeczą, ale czeka go jeszcze trudniejsze zadanie: manewr podejścia do pomostu. W tych warunkach musi być on wykonany bardzo precyzyjnie.

Od brzegu dzieli nas już tylko jakieś 50 metrów. Powierzchnia jeziora wygląda tu zupełnie inaczej. Długa „oceaniczna" fala zamienia się w kąśliwą, drgającą, pozbawioną wszelkiej regularności kipiel.

Łoli odsuwa w tył głowy pomarańczową czapeczkę i ściska pewniej rumpel. Deski pomostu rosną w oczach. Dziób skierowany jest na razie prostopadle w ich stronę. Łoli wytrzymuje jeszcze kilka sekund, po czym wykłada ster na burtę. Jacht obraca się prawie w miejscu i staje wzdłuż pomostu.

— Dobra robota — krzyczę i biegnę na dziób oddać cumę. Łoli zsuwa czapeczkę z powrotem na oczy i w geście tym zawarta jest radość i duma z dobrze wykonanego manewru, a zarazem ulga, że nareszcie znaleźliśmy się w porcie.

* * *

Siedzimy na skarpie, pod nami wciąż szalejące jezioro. Drzewa chłostane wiatrem wyginają czubki konarów. Siedzimy już tak ponad godzinę, wpatrzeni w przeciwległy brzeg, gdzie znajduje się nasza przystań. Zupełnie jak rozbitkowie z przygodowych filmów. Jesteśmy głodni, od rana nic nie jedliśmy.

Gapimy się bezczynnie w niewyraźny zarys hangaru i zastanawiamy się, czy przez lornetkę są w stanie nas zauważyć. Ale cóż jeszcze można zrobić w tej sytuacji? Pomysł przejścia na piechotę naokoło jeziora na szczęście wybiłem Łoliemu z głowy, a płynąć nikt z nas nie ma na razie ochoty.

Na południu pojawia się malutki, szybko rosnący punkcik. Mija kilka minut i z niedowierzaniem stwierdzamy, że płynie biało-czerwony jachcik tego samego typu co nasz i to z nie zrefowanymi żaglami. Łódka poczyna sobie bardzo dzielnie, utrzymując prosty kurs. Jadą szybko, z wiatrem i co najdziwniejsze nie wywracają się. Łoli patrzy na mnie, ja patrzę na niego. Rozumiemy się bez słów. Ogarnia mnie przygnębienie. Zastanawiam się, jak to możliwe, że ten jacht tak spokojnie płynie w pozycji „masztem do góry".

Gałęzie biczują powietrze wciąż z taką samą natarczywością.

* * *

Słońce zaszło już i zmrok zapada szybko, rozmywając w ciemności gładką powierzchnię jeziora.

Dopłynęliśmy do przystani dopiero pod wieczór, czekając cztery godziny na uspokojenie się wiatru i fali.

Na pomoście zgromadziła się cała obsada hangaru — ratownicy, bosman, komendant. Wszyscy żyją jeszcze wrażeniami dzisiejszego dnia.

— Trapowy któryś raz z kolei nacisnął buczek. Wiadomo, znowu wywrotka. Wskakujemy do motorówki, silnik pali od razu, tak, że po kilkudziesięciu sekundach jesteśmy przy wywróconym do góry dnem jachcie, którego kurczowo trzyma się chłopak Cezary — ratownik pyta się, czy jest ktoś pod kadłubem. I wyobraźcie sobie, chłopak mówi, że tak. Cezary skacze do wody i po chwili wyciąga z kabiny dziewczynę. Dziewczyna w szoku. Długo nie mogła się opanować. Dopiero, kiedy dopłynęliśmy do przystani, lekarz wstrzyknął jej coś na uspokojenie. Cezary mówi, że kiedy wpłynął pod spód, do całkowitego zapełnienia kabiny wodą brakowało około 20 cm. W tej luce z resztkami powietrza dziewczyna usiłowała trzymać głowę. A wody szybko przybywało. Z tego co później dowiedzieliśmy się wynika, że nie mogła się wydostać, ponieważ całkowicie straciła orientację. A chłopak nie potrafił zanurkować po nią. Tak, panowie, dzisiaj nie było żartów — kończy opowieść Kanold.

— Eee tam. Najlepiej jak Kanoldowi zaparowały szkła i jechał motorówką po omacku — mówi Cezary. To, że uratował życie dziewczynie, jest dla niego normalne. Na tym polega jego praca.

— Jaki to był jacht? — przerywam mu, zaintrygowany poprzednią opowieścią.

— Biało-czerwony, zupełnie taki jak wasz. Ale słuchajcie dalej. Kanoldowi zaszły mgłą szkła i nic nie widział. A tu fala na trzech chłopa...

Zamyślam się na chwilę i tracę wątek opowieści o zaparowanych okularach.

* * *

Na przeciwległym brzegu pojawiają się różnokolorowe światełka. Każde z nich ma idealne odbicie na powierzchni jeziora.

— Nie chce się wierzyć, że jeszcze tak niedawno... — zaczyna Łoli.

— Mnie też się nie chce wierzyć — przerywam mu w pół zdania i dalej siedzimy już w milczeniu, wpatrzeni w gładką jak lustro, coraz ciemniejszą wodę.

WOJCIECH GRABOWSKI
(Katowice)

I nagroda

Leonard Czajka

ŻYCIE z „ŻYCIEM"

Trudno skończyć, ale trzeba...

Liczna grupa współpracowników na pewno dobrze świadczy o tygodniku. A takich ludzi, mocno przywiązanych do „Życia" jest... kilkudziesięciu. Aby nie być gołosłownym przytoczę ich nazwiska wynotowane tylko z rocznika 1986.

Oto ci najwierniejsi i najczęściej publikujący: Henryk Cebula i Edward Kmiecik, Tadeusz Piekło i Jerzy Panecki, Henryk Grymuza, Józef Hawlicki, Jerzy Makara, Wacław Burzmiński, Jerzy Leszczyński, Bronisław Szafraniec, Stanisław Stępień, Jerzy Zajączkowski, August Fenczak, Ryszard Dzieszyński, dr Józef Galant, Andrzej Bryliński, Jacek Macina, Maciej Pietrzak, dr Zygmunt Gardy...

Do grona dość często w 1986 r. pojawiających się na naszych łamach zaliczyć też trzeba: doc. dra hab. Ryszarda Cieślika, Henryka A. Malawskiego, Antoniego Pietruchę, Franciszka S. Gajerskiego, Leszka M. Włodka, Józefa Frankiewicza, Mariusza Lewkowicza, Stanisława Nowickiego, Wojciecha Dendurę, Władysława Grzeszczyka, Bolesława Fiutowskiego, fotografujących — Jana Leśniewskiego, Jana A. Gruntowicza i Jacka Szwica, rysującego Władka Dzięgiela...

To jeszcze nie wszyscy. Przecież nie wymieniłem Krystyny Skunecznej, Krystyny Fenczakowej i Małgorzaty Zarzyckiej, które wprawdzie nie ujawniają swych nazwisk w tygodniku, ale również wypełniają go swoją „twórczością". Pisali też u nas w 1986 r.: Stanisław Kornak, dr Zdzisław Konieczny, Andrzej Switalski, Anna Lechowska, Jan Hołówka, Jan Rożański, Henryk Gawron, Bogusław Bobusia, Zdzisław Paszyński, Marian Burak, Józef Tas i Adam Pernak, a także — Władysław Masłowski, Ewa Ryłko, Szczepan Gliniak, dr Zdzisław Budzyński, Iwona Czajka, Witold Kopański, Edward Mazurkow, Zdzisław Wojnowski, Adam Rząsa, Eligiusz i Leszek Wojciechowscy, Janusz Błocki, Dariusz Nowakowski, Alicja Szozda, Magdalena Hnatko, Marek A. Jaworski, Anna Baranowska, Edward Kieferling, Janina Wasylkiewicz, Adam Czerwiński, Lubomira Suchonos, Bogusław Gębarowicz, Krzysztof Kubaszek i Henryk Pelc. Czy to już koniec wyliczanki? Nie...

Oddzielnie pragnę potraktować jednego autora, dra inż. Jana Pająka, który od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, czyli jeszcze w okresie projektowania oczyszczalni ścieków dla Przemyśla, a także później, już w czasie jej budowy — zwalczał tzw. lagunowanie (również na naszych łamach), jako rozwiązanie niebezpieczne dla środowiska. I okazało się, że miał rację — oczyszczalnia stanęła przed barierą niemożności pozbywania się osadu i jej kierownictwo zmuszone zostało do rozwiązania problemu. Na ten temat dr J. Pająk, znowu bardzo rzeczowo i z godną szacunku pasją człowieka znającego się na rzeczy, pomieścił w „Życiu" z 23 IV 1986 r. artykuł pt. „Alarm dla środowiska: przepełnione laguny!".

W 1986 r. — oprócz członków zespołu i już wymienionych fotografujących współpracowników — swoje zdjęcia w „Życiu" zamieszczali: Czesław Dziaduś, Waldemar Sosnowski, Jan Filipowicz, Roman Zegarlicki, Bolesław Dymiński, Leszek Starzak, Antoni Iwański, Ryszard Okopski, Mieczysław Bartocha, Roman Puka, Lucjan Telichowski...

I jeszcze jedna grupa autorów z tego „przykładowego" rocznika: prozaik Zbigniew Prostak (publikowaliśmy też opowiadania już wymienionego R. Burzyńskiego) oraz poeci i adepci poezji — Czesław Kuriata, Józef Kurylak, Roman Lis, Franciszek Seneczko, Iwona Skopowska, Izabela Szymańska, Ryszard Krzeszewski, Barbara Balowska, Mirosław Siudyka...

☆ ☆ ☆

Teraz już naprawdę zbliżam się do końca zamierzonego przedsięwzięcia. Nim padnie to ostatnie słowo — jeszcze mały „rozrachunek".

Tym, którzy zarzucają mi, że ich nazwiska nie znalazły się w »Życiu z „Życiem"« powtarzam chyba po raz trzeci: albo ich nie dostrzegłem podczas tej przeogromnej lektury lub po prostu... nie było ich na łamach. A zresztą to co piszę nie jest ani słownikiem biograficznym, ani monografią — to tylko takie moje wspominki. Ale rację mają panowie Józef Katan i Andrzej Andrusiewicz, że wspomnieć należało o przeprowadzonej w 1977 r. sondzie czytelniczej »Jakie jest i jakie powinno być „Życie"« i o tym, że najpoważniejszy ciężar gatunkowy w 1981 r. miała publikacja Z. Besza pt. „Tajemnice nie tylko Hołubli". To są istotne przeoczenia. Biję się w piersi, lecz tematu nie rozwijam, gdyż znowu rozpisałbym się ponad miarę.

Jeszcze tylko mała rzecz sumująca...

Przeżyłem z tygodnikiem 20 lat, a nawet nieco więcej. I mimo tych moich różnych utyskiwań (szczególnie w pierwszych odcinkach, gdy miałem więcej animuszu), cieszę się, że w 1967 r. zaryzykowałem podjęcie pracy w redakcji, bo dała mi ona — i nadal daje — wiele satysfakcji. To nie jest okolicznościowo-obiegowe sformułowanie. Udaje nam się bowiem od czasu do czasu pomóc komuś w jego trudnych sprawach — i to jest chyba najważniejsze. A pomyślnie zakończone nasze społeczne akcje, których uzbierało się już trochę, a zadowolenie z dobrego odbioru przez czytelników różnego rodzaju i gatunku publikacji — to też „nie w kij dmuchał"... Tak — warto było, warto jest nawet nie dospać, nawet z trudem rozplątywać poskręcane nerwy i słuchać wymówek domowników, gdy się wie, że w środę ukaże się kolejny numer „Życia". Sądzę, że podobne odczucia ma cały zespół i jego młody stażem szef, któremu życzę wytrwałości, nieustannej odwagi i trafności w podejmowaniu samodzielnych tych małych i dużych decyzji.

Roku 1987 nie ruszam — jest świeżutki, o tym co się w nim dotąd wydarzyło wszyscy pamiętamy. Z ulgą więc piszę słowo wieńczące wielomiesięczny cykl wspominków:

KONIEC

W „Profilach"

Wartości niepodważalne i wątpliwe

W listopadowych „Profilach" Justyna Woś-Nyczkowa publikuje reportaż o nauczycielach z Dylągowej, małej wioski na krańcach województwa przemyskiego, gdzie długo nie mogła dotrzeć cywilizacja i jej udogodnienia. Gorzej, że zastygła również mentalność obywateli. Historia budowy nowej szkoły, którą przedstawia Woś-Nyczkowa — to dzieje walki miejscowych nauczycieli o inną kategorię świadomości społecznej mieszkańców Dylągowej. Szkoła stanęła, główny bohater reportażu dopiął celu — *„zostawił ślad po sobie"*.

Felietonista „Profilów" Świadek, w publikacji „Kogo wyeksportować najpierw?", porusza żywotny problem naszego czasu — wyjazdy na saksy. Pisze o ich demoralizującym wpływie, o krótkowzroczności polityki otwarcia na świat — w takim kształcie. Stwierdza:

„Mówimy o reformie, dyskutujemy nad jej drugim etapem, nad przyszłością. Mówimy o potrzebie solidnej pracy. Tymczasem obok wyrósł swoisty system wartości. Obcy system. Oparty jest bowiem na kulcie pieniądza, a nie na wartości człowieka. Otworzyliśmy mu drzwi i okna udając, że nic się takiego nie dzieje. I gdzie mamy zamiar dojść na klęczkach przed rodakiem, który był uprzejmy wyjechać za granicę i tam coś zarobić? Ponoć rozsławiał swą pilnością i wytrwałością ojczyznę. A tymczasem tylko nieliczni wyjeżdżający na Zachód naukowcy potrafią przenieść na krajowy grunt zdobytą tam wiedzę. Czas chyba, abyśmy zdali sobie sprawę z prostego faktu: jeśli nie zyskamy w świecie sławy jako Polska, jako naród i państwo to również jako pojedynczy Polacy też nie będziemy się nigdzie liczyć. Już nas wyrzucano z obcych krajów, gdy przestawaliśmy być potrzebni. Warto o tym pamiętać".

„Darem Młodzieży" dookoła świata

Druga kartka z rejsu

Opiszę teraz drugi etap naszego rejsu z Southampton do Santa Cruz. Southampton jest stosunkowo niedużym miastem, którego centrum handlowe i kulturowe skupia się wokół jednego, kilkukilometrowego deptaka. Tam też znajduje się wszystkie banki których naliczyliśmy przeszło 10. Jedną z pierwszych rzeczy, które nas zdziwiły, jest brak ludzi na ulicach. Trwa to mniej więcej do godziny 16—17, kiedy to ludzie wychodzą z pracy.

Część z nas, korzystając z wolnego czasu, udała się na wycieczkę do Londynu. Bilety kolejowe są tam drogie: do Londynu i z powrotem przejazd kosztuje ponad 11 funtów. Ale jednak zdecydowaliśmy się... W stolicy Anglii panowała typowa angielska pogoda, co jednak nie przeszkadzało w zwiedzaniu. A było naprawdę co oglądać, bo Londyn jest jednym z najpiękniejszych miast. Czas mijał jednak bardzo szybko i trzeba było wracać. Niektórzy z nas nie zdążyli na czas na statek, ale na szczęście obeszło się bez „godzin karnych", gdyż kapitan miał akurat dobry nastrój i nikomu nie udzielił nagany.

W Southampton uzupełniliśmy zapas wody i zaopatrzenie w owoce i warzywa. Tam też odebraliśmy kombinezony ratownicze norweskiej firmy Helly-Hansen. Cena jednego wynosi około 400 dolarów. Oby nigdy nie były nam potrzebne, choć są ponoć bardzo skuteczne a poza tym utrzymują przez bardzo długi czas ciepłotę ciała nawet w niskich temperaturach wody. Z racji obecności ekipy telewizyjnej, zorganizowano specjalny pokaz próbnego alarmu „człowiek za burtą". Oczywiście w tych kombinezonach. Po postawieniu żagli, wybrano „ochotnika" który miał wskoczyć do wody, oczywiście w kombinezonie i w asyście szalupy. Skok się udał, akcja ratownicza także. Rozbitka wyłowiono i wciągnięto na szalupę. A potem ruszyliśmy w dalszą drogę i po 10 dniach dotarliśmy do Santa Cruz na Wyspach Kanaryjskich. Do kei przybiliśmy o 11 rano. Opis tych 3 dni przekażę w następnej relacji.

JACEK CHOMA

KAW poleca

W trzecim kwartale br. na półkach księgarskich, ukazały się kolejne nowości rzeszowskiego Oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej.

● **Romana Turka — „Wróć, ucałuj..."**, obszerny tom prozy zmarłego przed kilkoma laty popularnego pisarza z Łańcuta, autora takich bestsellerów, jak „Moja mama, ja i reszta" czy „W służbie najjaśniejszego pana". Książka, będąca zbiorem żołnierskich opowieści, oparta jest na osobistych przeżyciach autora, uczestnika walk w 1920 roku pod Lwowem, Kijowem i Wilnem.

● **Moniki Warneńskiej — „Goście honorowi"**, sensacyjna powieść popularnej, warszawskiej literatki i reporterki, poświęcona działalności obcych wywiadów podczas Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie.

● **Juliana Woźniaka — „Orły z Podkarpacia", (z serii „Miniatury lotnicze")**, to książka m. in. o historii krośnieńskiego lotnictwa i o ludziach pochodzących z Podkarpacia, którzy przyczynili się do chwały polskich skrzydeł. **Wacława Króla — „Pod niebem Tunezji"**, traktuje o przygodach polskich lotników walczących podczas II wojny światowej w północnej Afryce. **Huberta Kazimierza Kujawy — „Pęknięte ogniwo"**, jest barwną opowieścią o drodze życiowej i przygodach lotniczych, wychowanka dęblińskiej „szkoły orląt", pilota Jana Hryniewicza.

Ukazały się kolejne edycje poszukiwanych lektur szkolnych. **Aleksandra Fredry — „Śluby panieńskie" i „Zemsta"**, wznowienie, w jednym wolumínie, dwóch klasycznych dzieł polskiej literatury. Całość uzupełniono posłowiem Stanisława Turka. Nie zabrakło też popularnych, wysokonakładowych wydań **„Antka" Bolesława Prusa** oraz **„Pożegnania z Marią" Tadeusza Borowskiego.**

Głównie dla uczniów szkół średnich, studentów oraz nauczycieli przeznaczona jest popularnonaukowa publikacja **Anny Niewolak-Krzywdy — „W kręgu rzeczy czarnoleskiej"**, traktująca o życiu i twórczości Jana Kochanowskiego. Bardzo przydatne są liczne przypisy i aneksy.

Ponadto ukazał się **III tom monograficznego opracowania dziejów Tarnowa, pod redakcją Feliksa Kiryka i Zbigniewa Ruty**, obejmujący lata okupacji hitlerowskiej oraz Polski Ludowej.

(zs)

Muzyczne życie przemyskie

ZNANE POWSZECHNIE UMIŁOWANIE PRZEZ WŁOCHÓW MUZYKI, SZCZEGÓLNIE ŚPIEWU, ZAOWOCOWAŁO PRZED WIEKAMI POWSTANIEM OPERY. Od tej pory, tzn. od początku XVII wieku, rozwój tej dramatyczno-muzycznej formy przebiegał w ścisłym związku z osiągnięciami muzyki włoskiej (również francuskiej i niemieckiej). Zapewne każdy miłośnik opery zna wspaniałe dzieła C. Monteverdiego, A. Scarlattiego, G. Rossiniego, G. Verdiego czy G. Pucciniego! W tym nurcie niepoślednią rolę odgrywa twórczość Giovanniego Battisty Pergolesiego (1710—1736), którego opery komiczne, np. „La serva padrona", „Il maestro di musica", były dużym krokiem naprzód w formowaniu języka muzycznego i formy opery buffo — ta rozwinięta przez Galuppiego i Picciniego znajdzie syntezę w twórczości Rossiniego.

27 i 28 października na scenie WDK wystawiono jeszcze jedną z komicznych oper Pergolesiego: „Il geloso schernito" („Wyszydzony zazdrośnik") z 1731 roku. To niewielkich rozmiarów dzieło, charakteryzujące się typowymi cechami komedii dell'arte, jest jednocześnie zapowiedzią — w zakresie środków architektonicznych i języka muzycznego — późniejszej opery komicznej.

Wiele wdzięku i uroku miały przedstawienia artystów Warszawskiej Opery Kameralnej oparte na dogłębnym zrozumieniu konwencji, dobrym przygotowaniu muzycznym i znakomitej grze aktorskiej. Zaryzykowałbym stwierdzenie, iż ogromna praca koncepcyjna reżysera Jitki Stokalskiej prosta i sugestywna scenografia Łucji Kossakowskiej, profesjonalizm śpiewaków: Ewy Ignatowicz (Dorina), Jerzego Mahlera (Masacco) i aktora Jana Młodawskiego (Trapollo) oraz perfekcja wykonawcza zespołu Musicae Antiquae Collegium Varsoviense, dyrygowanego przez Andrzeja Kisielewskiego, uratowały utwór (temat bowiem banalny, muzyka bez większego polotu) — wywołując refleksję i uśmiech u licznie zgromadzonej i żywo reagującej, w przeważającej części młodej publiczności.

Fot. R. PAWŁOWSKI

PO DŁUŻSZEJ PRZERWIE, 30 PAŹDZIERNIKA W KLUBIE WARSZAWSKIEJ OPERY KAMERALNEJ ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE W II PRZEMYSKIM SALONIE MUZYCZNYM. Jego bohaterem był Augustyn Krawiec (flet), któremu na fortepianie akompaniował Andrzej Bednarski. A. Krawiec ukończył w 1978 roku klasę fletu Władysława Wosia w Szkole Muzycznej II stopnia w Przemyślu. Naukę kontynuował u wybitnego flecisty Kazimierza Moszyńskiego w krakowskiej Akademii Muzycznej. Studia ukończył w 1986 roku. W międzyczasie dwukrotnie brał udział w konkursach muzycznych w Świeradowie, występował z Filharmonią Rzeszowską, dał recital w Krakowie, aktywnie uczestniczy w życiu muzycznym regionu.

Program salonu został ułożony w taki sposób aby znalazły się w nim reprezentatywne utwory z epok, w których flet odgrywał znaczącą rolę. Były to: Menuet (na bis) Polonez i Badinerie z II Suity h-moll BWV 1067 Jana Sebastiana Bacha. Sonata g-moll Jerzego Fryderyka Haendla. Andante i Rondo alla polacca Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego, Syrinx Klaudiusza Debussy'ego i Burlesca Arpada Balazasa. Taki zestaw kompozycji zmuszał muzyka do maksymalnej koncentracji i ogromnego wysiłku, którego zresztą nie szczędził. Grał przy tym dźwiękiem mocnym, jak przystało na ucznia K. Moszyńskiego i rozwibrowanym, swobodnie i pewnie pokonywał trudności techniczne ukazując bogate możliwości fletu — niemal rokokową lekkość i zwiewność w Badinerie Bacha, rozległą kantylenę w utworze Dobrzyńskiego, zmienność i bogactwo barw w Syrynxie Debussy'ego i Burlesce Balazasa — i jego różne oblicza — pogodny i ciepły w kompozycjach barokowych i klasycznych melancholijny, niepokojący bądź drapieżny w impresjonistycznych i współczesnych.

Na podkreślenie zasługuje spokój i opanowanie akompaniatora Andrzeja Bednarskiego (zagrał on również utwór solowy: „General Lavine excentric" z II zeszytu Preludiów C. Debussy'ego). Te bardzo przydatne cechy osobowości pianisty nie pozostały bez wpływu na ostateczny efekt i odbiór muzyki prezentowanej w II Salonie. W wytworzeniu serdecznej i ciepłej atmosfery miał również swój udział Marek Cynkar, dyskretnie prowadzący i czuwający nad przebiegiem spotkania.

JERZY ZAJACZKOWSKI

z teki edwarda kmiecika

KAZIMIERZ WIŚNIAK
artysta plastyk z Krakowa

Agnieszka Sypek

Światło przebija
na wylot
szkielet
którego kości
boją się rozłąki
z ciałem

Dusza chodzi ogrodami
wraca by nasycić blaskiem
noc zatopioną w snach
która buduje
moje ramiona — wieszak kołysanego nieba

Arkadiusz Tuziak

Nadzieja

Dziś rano na ulicy
widziałem nadzieję
zamkniętą w kole
pędzącej karetki pogotowia
jak zraniona łania
przedzierała się przez
gęstwinę skrzyżowań
osaczona spojrzeniami okien

XVII-wieczny obraz ogołocony z koron

Alarm wszczął kościelny Edward Buryło, który jak każdego dnia, przed szóstą rano, szedł dzwonić na Anioł Pański. W tamten czwartek, 22 października, spostrzegł, że w bocznych drzwiach kościoła ktoś wywiercił kilka dziur. Z duszą na ramieniu wszedł do świątyni, uważnie się rozglądając. Gdy popatrzył na ołtarz, znieruchomiał: Matka Boża i Dzieciątko byli bez koron, poświęconych ręką dzisiejszego papieża Jana Pawła II. — Jezus Maria — krzyknął i popędził na plebanię zawiadomić proboszcza...

SPOŁECZNOŚĆ JODŁOWKI I OKOLICZNYCH WIOSEK SPARALIŻOWAŁO: NIKT NIE MÓGŁ UWIERZYĆ W TEN ZAMACH NA ŚWIĘTOŚĆ, A JEDNAK... Na niedzielnej mszy błagalnej i różańcu, skamieniali z wrażenia parafianie, z bólem serca spoglądali na zbezczeszczony ołtarz i obraz, z którego posiadania wioska dumna jest od z górą 300 lat Gdy ksiądz proboszcz, Kazimierz Wójcikowski rozpoczął przejmującą modlitwę w intencji odzyskania skradzionych koron, przez zapchany ludźmi kościół przeszedł dreszcz wzruszenia i wzburzenia zarazem. Nie wytrzymał nikt, łzy pojawiły się nawet w oczach najtwardszych mężczyzn.

— Aby temu, co sięgnął po własność naszej Pani i jej Dzieciątka uschła ta grzeszna ręka! — złorzeczy rozgorączkowana starsza kobieta. Nie jest odosobniona w swych poglądach, bo podobnie mówi w Jodłówce i okolicy wielu ludzi. — **Ileż to lat mamy ten obraz, ile przeżył, ile wojen i tragedii, a nikt nie ośmielił się go tknąć i teraz znalazł się ktoś bez czci i wiary, bez sumienia... A bodajby takiego święta ziemia nie nosiła... A jak go już milicja złapie, to z kryminału nie powinien nigdy wyjść!...**

Źródełko

Wizerunek Matki Bożej Pocieszenia z synem powstał w połowie XVII wieku i jest dziełem nieznanego malarza, wywodzącego się prawdopodobnie ze szkoły lwowskiej. Bliżej nie znane są również okoliczności zjawienia się obrazu w Jodłówce. Jedna z wersji głosi, że był on niegdyś na zamku Herburtów w Dobromilu, skąd przywędrował w okolice Pruchnika w czasie wojen kozackich i tatarskich wraz z żołnierzami Rzeczypospolitej. Ludowa legenda mówi, że początkowo był on ozdobą kościoła parafialnego w Pruchniku, skąd w tajemniczy sposób — bez udziału człowieka — „przeniósł się" do Jodłówki, upatrując sobie drzewo nad zwykłym wiejskim strumykiem. Specjalna procesja wiernych z Pruchnika zabrała go z powrotem, ale znów obraz pojawił się nad strumieniem, towarzysząc odtąd miejscowym mieszkańcom i przygodnym wędrowcom, korzystającym z wody, która nabrała cudownej mocy.

Pierwszy cud miał się zdarzyć około 1670 roku, gdy uboga wdowa przyniosła nad strumyk swego małego synka ukąszonego przez żmiję i gorąco modliła się o ratunek dla niego, co też się stało Wieść o tym obiegła okolicę i nad strumieniem pojawiła się wkrótce drewniana kaplica, do której przeniesiono obraz. Przychodziło tu coraz więcej wiernych, chorych i kalekich, szukających wsparcia. Z czasem księża z Pruchnika odprawiali tu msze w niedziele i święta a od 1731 roku codziennie. W 1744 roku założono specjalną księgę, w której spisywano odtąd wiarygodne zeznania świadków cudownych wydarzeń oraz okoliczności doznawanych łask. Pierwszy zapis „Kroniki łask" dotyczy przypadku Bartosza Panka ze Smolarzyn k Łańcuta, który w 1743 roku chorował „cztery niedziele", a pewnej nocy miał sen, po którym przyjechał do Jodłówki, umył się wodą ze źródełka i zdrowy już odjechał do domu. Przez następne dwa wieki zanotowano dziesiątki innych przypadków cudownych uzdrowień, które miały też — podobno — miejsce i w czasach nam współczesnych.

Tak wyglądał wizerunek Matki Bożej Pocieszenia z kościoła w Jodłówce przed kradzieżą cennych koron...

Znamienne daty

W historii dzisiejszego sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia dwie daty zbiegają się z jakże znamiennymi dla Polaków wydarzeniami. W 1772 roku, gdy dokonywał się I rozbiór Polski, wzniesiono nową kaplicę w miejscu starej, której bliskie sąsiedztwo strumienia (jedna ze ścian przechodziła przez środek wykonanej już studni) i nieustanna wilgoć zaszkodziły. W tym też roku, nieco wyżej, na zboczu góry ponad źródełkiem, zbudowano kamienny kościółek, do którego przeniesiono — z kaplicy — obraz. W roku 1863, gdy trwało Powstanie Styczniowe, rozpoczęto budowę nowego kościoła, którą ukończono po 8 latach.

Starania o koronację jodłowskiego obrazu rozpoczęto w okresie międzywojennym: wszystko było na dobrej drodze, datę wyznaczono na rok 1934, ale z różnych przyczyn aktu tego dokonano dopiero w 41 lat później. Uroczystość odbyła się 31 sierpnia 1975 roku, a koronował — w obecności około 50 tysięcy wiernych — ówczesny metropolita krakowski, kardynał Karol Wojtyła. Nie bez dumy wierni z Jodłówki mówią o swoim „papieskim" sanktuarium — jedynym w diecezji mającej, co prawda, 16 koronowanych obrazów, lecz tylko ten jeden był koronowany ręką papieską.

Złowrogi cień

Wierni z Jodłówki i okolic boleśnie przeżywają to, co się stało, są zaszokowani aktem wandalizmu nieznanych sprawców: tak wierzący, jak i niewierzący — traktujący obraz w kategoriach dzieła sztuki sakralnej i dobra kultury narodowej. A nie było ono bezbronne: chroniła je przed pożarem i niepowołaną ręką kilkusetkilogramowa metalowa przesłona, zakryta obrazem o mniejszej wartości. Złodzieje, bo nieprawdopodobieństwem jest, by jeden człowiek dał sobie radę, dostawszy się do kościoła (po nieudanej próbie sforsowania drzwi bocznych) przez kotłownię, przecięli obraz na przesłonie, nie wiedząc wcześniej, że od tej strony do koron się nie dostaną. Dopiero gdy wykryli sposób uruchomienia mechanizmu chroniącego Matkę Pocieszenia, dobrali się do cennych koron o znacznej, nie tylko sakralnej, wartości.

— Szczęście w nieszczęściu — powiadają parafianie z Jodłówki — **że nie skradli i nie zniszczyli obrazu tak, jak to niedawno zrobiono w Bieczu. Korony, jeśli milicja ich nie odnajdzie, można będzie odtworzyć, są dokładne ich zdjęcia. Gdyby do tego miało dojść, koniecznie trzeba byłoby słać je do Watykanu, aby papież je pobłogosławił...**

Jak złowrogi cień krążą po Jodłówce wspomnienia z tamtej nocy z 21 na 22 października. Snują się liczne domysły, przypuszczenia i domniemania. Nikt nie wierzy, aby targnął się na taki czyn ktoś ze swoich — nie odważyłby się. To musieli być ludzie z zewnątrz i chyba nie nowicjusze. Kto wie, może niedawni „pielgrzymi", którzy w ramach religijnego obrzędu snuli już swe złodziejskie plany ograbienia XVII-wiecznego dzieła. Może za dużo tych pielgrzymów ostatnimi czasy tu przyjeżdżało? Z drugiej jednak strony, czy można ludziom tego zabronić i zakazać kultywowania tradycji mającej grubo ponad 300 lat?...

Kierujący parafią od niespełna 6 lat proboszcz dołożył wielu starań, aby obraz należycie zabezpieczyć, lecz kto mógł przypuszczać, że nie wytrzymają nity w zamku drzwiczek zasłaniających dźwignię mechanizmu metalowej zasłony?

— Jestem pełen uznania dla milicji, która bardzo energicznie, z dużym zaangażowaniem przystąpiła do swej pracy — mówi ksiądz proboszcz, wierząc, że trud zmontowanej dla wykrycia sprawców ekipy WUSW przyniesie efekty, choć jest to swego rodzaju poszukiwanie igły w stogu siana.

W dniu poprzedzającym rabunek nikt w Jodłówce nie zauważył czegoś nadzwyczajnego, czegoś na co dzień tu nie dostrzeganego. Ot, normalny dzień, jak inne. Maria Olejarska, którą wówczas bolały zęby i spać w tę noc z 21 na 22 października za bardzo nie mogła, słyszała ujadanie psów, ale czy to pierwszy raz tak szczekały? Pech chciał, że tym razem wiejskie burki niosły nowinę, o której nikomu przez myśl nawet nie przeszło i zbrodnia stała się faktem nie zauważonym.

— Jak takie bandyty mogły spojrzeć w oczy naszej Pani, gdy ją ograbiały?! — zastanawia się starsza kobieta, ale sąsiadka szybko ją uspokaja. — **A co tu wymagać od takich, co z zimną krwią rodzoną matkę i ojca potrafią zabić? Dla nich nie ma żadnej świętości, ale przyjdzie taki dzień, że za wszystko zapłacą!...**

ZDZISŁAW BESZ

Co się komu śni

POJEDYNEK bronią ostrą —przeszkoda w planach; **palną** — strzeż się nieżyczliwych ci osób.

ŻMIJA — będziesz miał do czynienia z fałszywymi ludźmi; **widzieć ją kąsającą** — choroba, **a dla kawalera** — złośliwa stara panna; **deptać po niej** — chroniczna choroba; **zabijać** — zwycięstwo nad wrogami.

PUSTELNIKIEM być — zmartwienie z powodu zdrady; **rozmawiać z pustelnikiem** — praca naukowa; **przebywać z nim** — zrobisz komuś prezent.

ROZWÓD — kłopoty małżeńskie, groźba samotności.

RZEMIEŃ — awantura dla kobiety; **dla mężczyzny wolnego stanu** — swaty z młodziutką dziewczyną, **zaś żonatemu** — przestroga, aby strzegł żony.

SĘDZIA — oszukają cię znajomi; **być nim** — przegrasz sprawę w sądzie.

TERMOMETR oglądać — zwątpisz w przychylność drogiej ci osoby; **dużo termometrów widzieć** — zachowasz się niewłaściwie i stracisz dobrą opinię.

TARG, duży tłok na nim — przyjaźń; **iść na targ** — długa choroba; **być na targu** — prezent dla bliskich osób.

ŚMIAĆ się — szybki powrót bliskiej osoby; **słyszeć śmiech** — niespodziewana radość.

ŚNIEG — przeszkody w interesach; **widzieć padający** — nadzieja; **tarzać się w nim** — nieprzyjemne wydarzenie.

ORŁA odlatującego ze zdobyczą ujrzeć — poniesiesz wielkie straty; **orły lecące** — szczęście ci dopisze.

NAPISY na grobach odczytywać — w domu żałoba.

ORDER widzieć lub nosić — otrzymasz korzystne stanowisko.

(c.d.n.)

Pecunia non olet

No i stało się, będziemy wreszcie mieli w Polsce kasyno gry! Na razie tylko jedno, w Warszawie, co niewątpliwie nobilituje naszą stolicę w opinii Europejczyków, ale niech no tylko rozkręcimy „interes", to kto wie? Tę — wielce krzepiącą serca zakompleksionych rodaków - wiadomość podało radio w jednym z porannych serwisów informacyjnych.

Decyzja to śmiała, na miarę II etapu reformy, przede wszystkim zaś wychodząca naprzeciw elementarnym potrzebom społecznym. Bo pomyślmy tylko, wreszcie znalazł się sposób na doskwierający Polakom nawis inflacyjny i to dzięki stworzeniu możliwości szybkiego i bezbolesnego uplynnienia „gorącego" pieniądza! Teraz, panie dziejku, niech no tylko chłop sprzeda tucznika, to zamiast się szlajać po „Agromach" za ciągnikiem czy kombajnem, lub po GS-ach za materiałami budowlanymi, pojedzie prosto do stolicy, gdzie w atmosferze zgoła europejskiej, będzie mógł się pozbyć ciążącego mu „nawisu". A i „Dom Chłopa" będzie mógł służyć prawowitym użytkownikom!

Nie, nie ma tu w ogóle mowy o jakimś podstępnym drenowaniu kieszeni obywateli przez pazernego, na ludzki grosz, fiskusa. Nic z tych rzeczy, sprawa jest absolutnie czysta. Rodzima ruletka powstanie w oparciu o popularne już w kraju zasady joint ventures, czyli mówiąc prościej — będzie to spółka z udziałem kapitału zagranicznego. Gwarantowane korzyści, jakie będzie przynosić jej udziałowcom, dzielone będą sprawiedliwie według zasady: 51 proc. dla „Orbisu" (reprezentującego w tym mariażu stronę polską) i 49 proc. dla znanej szwedzkiej firmy, kontrolującej znaczną część owego „przemysłu rozrywkowego" w Europie. Uwagę powyższą czynię na wypadek, gdyby rodzimi purytanie zechcieli atakować to szlachetne przedsięwzięcie z pozycji moralizatorskich.

Korzyści wszak — jako się rzekło — będą gwarantowane. „Nie zdarzyło się w dotychczasowej historii — oświadczył przed mikrofonem radia przedsiębiorczy Szwed — aby firma straciła". A dzieje się tak dlatego, ż jej klienci pozostawiają przy „zielonym stole" znacznie więcej niż odzyskują z tytułu wygranych. I to jest właśnie to! Dalej z wynurzeń sympatycznego Szweda wynika, że gwarantem opłacalności „interesu" będzie przyjęcie „amerykańskiego systemu ruletki", który — jak by to powiedzieć — jest znacznie szybszy i „wydajniejszy" od stosowanego w Europie, słowem — najwyższy poziom światowy!

Tak więc, dzięki „Orbisowi" nasi rodacy będą mieli okazję szybkiego wyzbycia się ostatnich... tego, kompleksów, zasiadając przy wspólnym stole z największymi biznesmenami świata, jak równy z równym! Dzięki „śmiałym decyzjom" i „nowatorskim przedsięwzięciom" polski świat pracy odzyska wreszcie własną tożsamość i stabilizację ekonomiczną. Tylko przyklasnąć!

I że tu i ówdzie mogą się pojawić głosy, iż cały ten „interes" z punktu widzenia moralności (nie tylko zresztą socjalistycznej) pachnie dość nieprzyjemnie, to i co z tego? Już cesarz Wespazjan w podobnych okolicznościach zwykł był mawiać: „Pecunia non olet"! I miał poniekąd rację, nieprawdaż?

JERZY KOWALSKI

Smakołyki z wołowej masarni

Wołowe wędliny nie cieszą się u nas najlepszą sławą, chociaż można je kupować bez kartek. Tymczasem bogaty masarz hanowerski H. J. Husen, zapytany o stan interesów, odpowiada bogobojnie, że wszystko zawdzięcza żonie oraz właśnie wołowinie.

Żona nie wniosła mu wprawdzie, jak można by sądzić, w posagu majątku, ale przyczyniła się do jego zdobycia. Husen ożenił się w ubogiej rodzinie należącej do sekty adwentystów. Podobnie jak Żydzi i muzułmanie nie jadają oni wieprzowiny ani jej przetworów.

Z konieczności zajął się więc eksperymentami z wyrobem wędlin wołowych i cielęcych oraz z drobiu. Doszedł w tym do mistrzowskiej perfekcji. Twierdzi, że wołowe mięso kryje w sobie dla masarza ogromne możliwości. Daje okazję wyrobu znakomitych specjałów. Trzeba jednak tworzywo całkiem odmiennie traktować i przyprawiać.

Obecnie Husen jest właścicielem wytwórni zatrudniającej 30 pracowników. Co roku powiększa obroty zakładu o milion marek. Zaopatruje szpitale, sanatoria i sieć specjalistycznych sklepów w całej RFN w towar z firmowym znakiem.

My również mamy wędliny wołowe i drobiowe. Niestety, nie są to smakołyki. Brak im firmowego znaku i masarza. Noszą tylko numery urzędowo zatwierdzanych receptur. A za to najmniej nawet wybredna panna za mąż nie wyjdzie.

JAN BENON (KAR)

COŚ TRZEBA LUBIĆ

Jeden z krajowych miłośników kaktusów, który ma w swojej kolekcji ponad trzy tysiące tych kłujących roślin, nazwał jedną z nich „Fotelem teściowej". Dla spokoju hobbisty nie podajemy jego nazwiska, bo pewnie nie przeszłoby mu to na sucho. A widać facet lubi się z mamuśką. **(„Związkowiec")**

GENERALNIE — ZGODA

W czasie krajowych targów w Poznaniu przedstawiciele wrocławskiego „Polaru" wystąpili z propozycją, aby pralki były sprzedawane w sklepach za waluty mieszane: kilkadziesiąt tysięcy złotych plus kilkanaście dolarów. Zgoda — tylko prosimy, aby pensje były wypłacane w podobnych walutach.

(„Twórczość Robotników")

EWOLUCJA W PRL

429 ustaw, 2216 aktów wykonawczych i 7500 zarządzeń resortowych reguluje stosunki społeczne w naszym kraju. I pomyśleć, że wszystko zaczęło się od dziesięciu przykazań...

(„Przegląd Tygodniowy")

NIE NAUCZYŁ JEJ

Sąd Rejonowy oddalił pozew o rozwód, z którym po... 50 latach małżeństwa wystąpił 75-letni emerytowany nauczyciel. Jako przyczynę rozkładu małżeństwa podał fakt, że żona „niesmacznie gotuje".

(„Nowa Wieś")

REMONT

W bloku przy ul. Jugosłowiańskiej 2 w Stargardzie Szczecińskim przeprowadzono remont, a mówiąc ściślej odnowiono elewację. Aby postawić rusztowania, wyjęto z dachu część dachówek, ale nie założono ich na powrót po odnowie. Łatwo zgadnąć, że pierwszy deszcz spowodował zalanie mieszkań. Odpowiadając na słuszne skargi lokatorów, ZADM już po dwóch miesiącach przysłał dekarzy. Siły fachowe od remontowania dachów wyjęły kolejne dachówki i poszły w diabły. Do mieszkań leje się jakby nieco bardziej. Odnośne urzędy obiecują, że remont budynku będzie prowadzony aż do skutku, jakikolwiek by on był.

(„Tygodnik Kulturalny")

Wybrała EWA RYŁKO

Horoskop

SKORPION (24 X — 22 XI)

Nie zajmuj się tylko sobą! Rozejrzyj się po świecie. Właśnie teraz masz szanse zrealizować pomysł na dobry interes. Na co zatem czekasz? Do dzieła!

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Owładnęła Cię zazdrość. Brzydka to przywara. Niepotrzebnie zatruwasz sobie życie. Przecież jesteś kochany! A że nie mówi się głośno o uczuciu, to z powodu Twojego zachowania, stałeś się taki nieprzystępny.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Nie denerwuj się tak. Szkoda zdrowia. Biegu spraw już nie zmienisz. Postaraj się pogodzić z sytuacją, dostosować się do niej. Że to wbrew Twojej naturze? Przypomnij sobie zatem łacińską maksymę: *„Nec Hercules contra plures"*.

WODNIK (21 I — 20 II)

Nie bądź katastrofistą, bo nie ma ku temu powodów! Zajmuj się tym co sprawia Ci zadowolenie. Nie zrażaj się chwilowymi niepowodzeniami. Rozwijaj swoje zainteresowania, nie żałuj na nie czasu.

RYBY (21 II — 20 III)

Nie przesadzajcie z tą ruchliwością. Przecież nie musicie ciągle znajdować się w centrum tego co się gdzieś dzieje. Odprężcie się, szanujcie bardziej swoje zdrowie i okażcie więcej serdeczności kochającej osobie.

BARAN (21 III — 20 IV)

Pora realizacji Twoich najskrytszych marzeń. Będą się one urzeczywistniać dzięki Twemu uporowi i wytrwałej pracy. W domu spokojniej.

BYK (21 IV — 21 V)

Trudny czas przed Tobą. Dużo zajęć, napięte terminy, a przy tym niezbyt przychylna atmosfera. Sprzymierzeńców szukaj w dalszym otoczeniu. Tam możesz błysnąć nieoczekiwanym pomysłem.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Prowadzicie zbyt monotonny tryb życia. To hamuje waszą błyskotliwość. Spróbujcie ożywić swój **„intymny, mały świat"**. Miła sercu osoba myśli i wkrótce się odezwie.

RAK (22 VI — 22 VII)

Przygotuj się na kłopoty, łatwiej je zniesiesz. Ktoś konsekwentnie będzie dezorganizować Twoją pracę, ktoś inny obmawiać. Licz na wsparcie najbliższych.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Pracy nadal bez liku, więc nie odkładaj niczego na jutro. Zdarzą się sprawy dziwne, ale nie złość się od razu, lecz postaraj się dotrzeć do ich sedna. Wszystko ułoży się gładko, jeśli w domu będziesz sympatyczny i spokojny.

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Powodzenie wielu spraw zależeć będzie od tego czy potrafisz zachować rozsądek i spokój. Panuj więc nad sobą. A przede wszystkim powstrzymaj się od złośliwych uwag.

WAGA (23 IX — 23 X)

Pomyśl, czy nie warto zrobić użytku z Twoich uzdolnień artystycznych? Mogłabyś swoje hobby wykorzystywać w celach zarobkowych. Szanse masz duże, a przyjaciele z pewnością pomogliby Ci rozkręcić interes.

LISTY

O KILOMETR ZA DALEKO

Jesteśmy mieszkańcami podjarosławskich wiosek: Cieszacin, Maleniska, Pawłosiów i Szczytna. Pracujemy w Rejonowym Zakładzie Gazowniczym w Jarosławiu. Od kilkunastu dni, z powodu awarii wiaduktu nad torami kolejowymi przy ul. Szczytniańskiej, trasa autobusów linii nr 1, 7 i 7a przebiega zastępczo przez ul. Krakowską i Lotników. Tuż obok naszego zakładu jest przystanek (dwukierunkowy) komunikacji miejskiej, ale kierowcy obsługujący ww. linie nie zatrzymują się tutaj, lecz dopiero na następnym — zlokalizowanym o kilometr dalej, obok nowego cmentarza. Interweniowaliśmy u kierownika jarosławskiego ZKM i uzyskaliśmy zapewnienie, że sprawa będzie załatwiona pozytywnie odwrotnie wydanym ogłoszeniem.

Ogłoszenie, owszem, ukazało się niebawem na przystanku, lecz z jego treści wynika, że autobusy linii 1, 7 i 7a, nie będą się na nim zatrzymywać. Aby dotrzeć do pracy, musimy wysiadać obok cmentarza i iść piechotą, co jest powodem spóźnień, albowiem nie możemy „złapać" kursujących od strony śródmieścia autobusów nr 13 i 15. Z kolei wracając z pracy musimy iść do przystanku przy ul. Świerczewskiego (...). Posiadamy bilety opłacone na dwie trasy i nie żądamy ich zmiany, mimo że są dużo droższe. Mamy za to luksus chodzenia piechotą poboczem (bo chodnika nie ma) ruchliwej E-40 przy ul. Krakowskiej. Gdy ciepło i sucho — to jeszcze pół biedy, a gdy zaczną się jesienne szarugi i przyjdzie zima — dodatkowe „atrakcje" gwarantowane.

Wieść niesie, że remont wiaduktu potrwa około dwóch lat. Jaką mamy perspektywę? Bylibyśmy jednak niesprawiedliwi twierdząc, że wszyscy kierowcy respektują to bzdurne zarządzenie, bowiem są i tacy, którzy — kierując się zdrowym rozsądkiem — zatrzymują się obok naszego zakładu i za to im serdecznie dziękujemy.

Kierownik Zakładu Komunikacji Miejskiej — na poparcie swojego postępowania — twierdzi, że wskutek wydłużenia trasy (konieczność „objazdu") trudno jest zapewnić punktualność rozkładu jazdy, szczególnie linią nr 1. My zaś nie prosimy o całodzienne zatrzymywanie się autobusów na przystanku obok RZG, lecz tylko w godzinach 6—7, 14—15 i 22 (zakład pracuje w ruchu ciągłym).

Pracownicy Rejonowego Zakładu Gazowniczego w Jarosławiu (13 podpisów)

NA OBRZEŻACH PRZEMYŚLA

Ostrów jest wsią podprzemyską, ale są tu tak fatalne warunki życia, że można tę wieś nazwać „zabitą deskami", gdzie diabeł mówi dobranoc. Nie dosyć, że droga znajduje się w opłakanym stanie, to jeszcze wieczorem panuje taka ciemność, że można sobie na kamieniach i wertepach nogi połamać. Najgorzej sytuacja przedstawia się po deszczu. Błoto sięga kostek, a w kałużach można się utopić. Po przejściu tą drogą do przystanku autobusowego, aż wstyd się pokazać w mieście, tak jest się wybłoconym. W dodatku po ciemnej drodze błąkają się psy, które niejednokrotnie atakują przechodzących. W ubiegłym roku przez pewien czas lampy świeciły się bez przerwy dniem i nocą. Ktoś napisał w tej sprawie do „Życia" i problem rozwiązano w ten sposób, że całkowicie światło wyłączono. Co na to sołtys i radni, naczelnik gminy? W części wsi, gdzie położony jest asfalt — świecą lampy, a w tej części, gdzie droga jest pełna dziur i kamieni — nie ma światła. Jest to odcinek około 4 km. Jego naprawa sprowadza się (już od kilkunastu lat) do rozsypania pryzm żwiru, co jeszcze bardziej pogarsza sytuację, bo utrudnia chodzenie i niszczy obuwie. O przejechaniu rowerem też nie ma wówczas mowy. Może interwencja redakcji pomoże?

Jeszcze jedna sprawa. San w Ostrowie znajduje się w strefie ochrony sanitarnej. Tymczasem zmotoryzowani bezceremonialnie wjeżdżają latem samochodami tuż nad wodę, a rolnicy myją tu bydło pasące się na pobliskim pastwisku. Warto by było, aby następnego lata służby odpowiedzialne za ochronę środowiska były bardziej rygorystyczne.

Przemyślanka (nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

TABLICA NADAL WYBRAKOWANA

Upłynęło już sporo czasu od 16 września 1987 r., kiedy to w „Życiu Przemyskim" ukazała się odpowiedź komendanta Hufca ZHP w Przeworsku phm Jana Krupy na list pt. „Pytanie do fundatorów okolicznościowej tablicy w Przeworsku". Jednak tablica dotychczas nie została naprawiona, choć zobowiązano się uczynić to we wrześniu br.

W kontekście sprawy przypominam popularną w kołach harcerskich maksymę: „Na słowie harcerza polegać można jak na Zawiszy...", komentarz pozostawiając czytelnikom.

Andrzej Świtalski
Przeworsk
ul. Kościelna 2

„Biała niedziela"

Przemyski Oddział Obywatelskiego Komitetu Zwalczania Raka organizuje 22 listopada br. „białą niedzielę" poświęconą profilaktyce raka sutka. 21 listopada w Narolu odbędzie się związana z tą problematyką pogadanka, natomiast 22 listopada — badania profilaktyczne w Narolu i w Płazowie. Bliższe szczegóły w afiszach.

Porady doświadczonego zielarza

Chrzan pospolity

Chrzan jest byliną z rodziny krzyżowych. Rośnie dziko w Europie i Azji. Obecnie uprawia się go w Europie Zachodniej, Azji, Ameryce Północnej i w Chile. Z 1 ha dobrej ziemi można otrzymać około 50 000 korzeni o wadze od 0,5 do 1,5 kg. Jest wytrzymały bardzo na mróz. Rośnie nawet na wybrzeżu Grenlandii. Łodyga chrzanu osiąga wysokość od 0,5 do 1,5 m. Kwitnie w czerwcu. Jego białe kwiaty pachną silnie, podobnie jak kwiaty lewkonii.

Chrzan można uprawiać także w ogródkach. Rośnie na każdej ziemi, ale wartościowy plon daje tylko na ziemiach lekkich, wilgotnych i zasobnych w próchnicę. Na sadzonki przeznacza się możliwie najdłuższe korzenie grubości ołówka. Kładzie się je prawie poziomo i płytko, grubszym końcem ku górze. Gdy ukażą się pędy liściowe, pozostawia się tylko 1—2 w w grubszym końcu, a inne odcina się. Pod koniec czerwca odcina się korzenie wyrastające pod pędem, pozostawiając je tylko w cieńszym końcu korzenia i przysypuje się je znów ziemią. Chrzan nie tylko wytrzymuje takie zabiegi, ale korzeń na całej długości grubieje do średnicy około 3 cm. W jesieni wykopuje się korzenie i dołuje. Grube przeznacza się do spożycia, a cienkie i możliwie długie — na nowe wiosenne sadzonki.

Korzenie chrzanu zawierają glikozyd siarkocyjanowy sinigrynę, która nadaje im ostry smak, ponadto trochę białka i sporo soli mineralnych (wapnia, potasu, fosforu i żelaza). Cennymi składnikami są witaminy z grupy B i karoten, a przede wszystkim dużo witaminy C, procentowo 4—5 razy więcej niż w cytrynie.

Nasze prababki nie wiedziały o odkryciach Tonkina i jego fitocyndach, ale do wielkanocnej szynki czy ćwikły dodawały chrzanu. Chrzan zawiera, po czosnku i cebuli, najwięcej fitocyndów, związków silnie bakteriobójczych.

Wiele osób, zwłaszcza w wieku podeszłym, cierpi na bóle gośćcowe, reumatyczne, bóle mięśniowe w plecach, zapalenie korzonków nerwowych itp. Można je złagodzić okładami z utartego chrzanu. Okład z utartego chrzanu jest skutecznym zabiegiem w gośćcu stawowym i mięśniowym, a także w schorzeniach pokrewnych. Na skutek przekrwienia i podwyższenia temperatury, zmniejsza się ból, zanika obrzęk i następuje rozluźnienie przykrych przykurczów. Poprawia się ruchowość stawów w kończynach i kręgosłupie, zmniejszają się bóle spowodowane zapaleniem nerwu kulszowego i korzonków nerwowych. Jedno poważne „ale". Nie należy zbyt długo pozostawiać okładów na skórze, gdyż może to doprowadzić do zapalenia skóry, pęcherzy i stanów ropnych. Po uczuciu silnego pieczenia należy okład zdjąć, wytrzeć skórę do sucha i posmarować ją tłuszczem.

W medycynie ludowej stosuje się także okłady ze sproszkowanego korzenia chrzanu wymieszanego z wodą przeciw bólom reumatycznym, nerwobólom i zapaleniom stawów, a okłady ze świeżych liści przeciw bólom głowy.

Świeżo utarty chrzan jest ostrą przyprawą do mięsa, ciężej strawnych potraw i sosów. Pobudza wydzielanie soków trawiennych, ułatwia przyswajanie pokarmów i poprawia przemianę materii. Zmieszany z przegotowaną wodą sok wyciśnięty z utartego chrzanu, zwiększa wydzielanie kwasu solnego w żołądku i leczy skutecznie jego nieżyt z niedokwaśnością soku żołądkowego. Nie wolno go jednak używać przy zapaleniu przewodu pokarmowego, wątroby i nerek.

Przy przeziębnięciu warto w celach profilaktycznych obłożyć utartym chrzanem stopy i podudzia.

Syropem chrzanowym leczymy nieżyt górnych dróg oddechowych i kaszel. W tym celu do 10 dag utartego chrzanu dodajemy pół szklanki przegotowanej, ostudzonej wody, mieszamy i pozostawiamy pod przykryciem pół godziny. Do wyciśniętego przez szmatkę soku dodajemy 10 dag miodu i soku malinowego. Pijemy 3 razy dziennie po łyżce syropu, dzieci po jednej łyżeczce.

Ponieważ chrzan zawiera sporo witaminy C, warto go spożywać (zwłaszcza zimą, gdy brakuje owoców), gdyż zwiększa odporność naszego organizmu na różne schorzenia.

Sos chrzanowy. Z łyżki tłuszczu i łyżki mąki zrobić białą zasmażkę. Wrzucić do niej 2 łyżki utartego chrzanu, rozprowadzić rosołem, dodać pół szklanki śmietany, soli i cukru, i wcisnąć sok z połowy cytryny.

Chrzan łagodny. Szklankę utartego chrzanu przelać na sicie wrzącą wodą. Po odciśnięciu wody dodać 2 łyżki słodkiej śmietany, 2 żółtka na twardo, cukru i soli do smaku i dobrze utrzeć. W końcu dodać 2 drobno posiekane białka i wymieszać. Tak przyrządzony chrzan ma wprawdzie mniej witaminy C, ale można go za to „jeść łyżkami".

JÓZEF HAWLICKI

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

„GIEROJA" JUŻ NIE MA!

W odpowiedzi na notatkę **„Gieroj kuszetkowy"** (16 IX br.) otrzymaliśmy pismo z **Przedsiębiorstwa Wagonów Sypialnych i Restauracji „Wars" — Oddział Wagonów w Szczecinie,** w którym czytamy:

„Przeprowadziliśmy w tej sprawie postępowanie wyjaśniające. Z zebranych w nim materiałów jednoznacznie wynika, że konduktor w rażący sposób naruszył przepisy obowiązujące w zakresie świadczonych przez nas usług. Przyznajemy, że również jego zachowanie odbiegało od obowiązujących we współżyciu społecznym zasad. W wyniku postępowania rozwiązano umowę o pracę z niesolidnym konduktorem. Za kłopoty związane z korzystaniem z usług naszego przedsiębiorstwa serdecznie przepraszamy i zapewniamy, że dołożymy starań w celu uniknięcia podobnych zajść w przyszłości.

Dyrektor
Stanisław Biernat

OD REDAKCJI
Dziękujemy za szybką i właściwą interwencję. Dla niesolidnych pracowników w szanujących się instytucjach miejsca być nie powinno. Dobrze byłoby, gdyby powyższą „lekcję" wzięli sobie do serca ewentualni naśladowcy „gieroja" i ci spośród przełożonych, którzy nierzadko usiłują bronić pracowników nawet wówczas, gdy ich wina jest ewidentna.

OTRZYMALI MIESZKANIA

Odpowiadając na krytyczny artykuł pt. **„Okolice katastrofy ciąg dalszy"**, zamieszczony w Waszym tygodniku z 30 IX 1987 r., uprzejmie informuję, że w październiku br. wszyscy lokatorzy budynku przy ul. Kazimierza Wielkiego 5 przeprowadzeni zostali do nowych pomieszczeń.

Jedna rodzina otrzymała mieszkanie z zasobów Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, natomiast pozostałe 3 — lokale zastępcze w budynkach będących w dyspozycji służby zdrowia przy ul. Monte Cassino.

Wiceprezydent miasta
mgr Romuald Borysławski

„GDYBY KROWY UMIAŁY MÓWIĆ"

W numerze 37 „Życia" z 16.09. br. ukazał się artykuł pt. **„Gdyby krowy umiały mówić..."**. Jest to wyjątkowo trafny tytuł, bo gdyby krowy umiały rzeczywiście mówić to na pewno powiedziałyby prawdę o poruszonym w nim problemie (...)

Na terenie gminy Orły posiadamy 133 ha użytków zielonych mienia wiejskiego. W harmonogramie realizacji gminnego programu wyborczego jako pierwszoplanowe zadanie GRN przyjęła poprawę wykorzystania ziemi między innymi poprzez właściwą konserwację, melioracje i ogrodzenie pastwisk mienia gminnego. W ślad za tym w latach 1984—1986 na nawożenie, koszenie chwastów i niedojadów oraz zakup środków chemicznych wydatkowaliśmy ponad 824 tys. złotych. Równocześnie zakupiliśmy materiały do ogrodzenia pastwisk na kwotę ponad 174 tys. zł, zaś staraniem mieszkańców wsi Zadąbrowie uzyskaliśmy nieodpłatnie z PKP Kraków 200 podkładów betonowych, które zostały wykorzystane jako słupki ogrodzeniowe do remontu pastwiska w Zadąbrowiu. Prace remontowe i pielęgnacyjne na obiektach w Walawie i Zadąbrowiu kosztowały nas w br. ponad 945 tys. zł. Wykonanie robót należało do rolników, częściowo odpłatnie. Na administracji państwowej spoczywał obowiązek organizacji wszystkich robót (zakup środków chemicznych, materiałów, organizacja wyświetlenia i wykaszania, protokoły odbioru i szereg innych niezbędnych czynności). Był to nasz obowiązek. Dlaczego jednak wszystkie laury z tego tytułu przypadają WOPR w Orłach? Jego kierowniczka (...) doskonale wie, że w rolnictwie w ciągu jednego roku z nieużytków nie mogą powstać „łąki i pastwiska, porosłe soczystą, bujną trawą". Na takie efekty trzeba czekać przynajmniej parę lat. Nie inaczej było w Zadąbrowiu i Walawie. Dla osiągnięcia obecnie widocznych efektów w ciągu niespełna 4 lat wydatkowaliśmy ponad 2 mln zł (...).

Naczelnik Gminy Orły
Józef Mazurkiewicz

Z myślą o sprawniejszej obsłudze ludności

Zielone światło dla eksperymentu

Zespół do Spraw Przeglądu Struktur Organizacyjnych Obsługi Ludności, działający w ramach Komisji Partyjno-Rządowej do Spraw Przeglądu i Unowocześnienia Struktur Organizacyjnych Gospodarki i Państwa, wystąpił ostatnio z interesującą propozycją szybkiego wyeliminowania z codziennej praktyki nadmiaru przepisów prawnych, które (ze względu na przestarzałość bądź nadmierną kazuistykę) utrudniają obywatelom szybkie załatwianie prostych niejednokrotnie spraw. Propozycja jest na tyle interesująca, że zasługuje na przedstawienie jej w ogólnym zarysie szerokiemu ogółowi, z jednoczesną zachętą do zgłaszania własnych uwag i przemyśleń.

Co jest treścią owej propozycji? Najogólniej rzecz biorąc zmierza ona do podjęcia działań eksperymentalnych, mających na celu sprawdzenie zasadności hipotezy, iż obowiązujące przepisy prawa hamują często rozwój obsługi ludności, szybkie skatalogowanie tych przepisów i zaproponowanie właściwym organom państwowym uchylenia bądź nowelizacji określonych unormowań prawnych.

Zaproponowany eksperyment wskazuje na doniosłą rolę prawa w doskonaleniu obsługi ludności, w wyzwalaniu inicjatywy, postaw innowacyjnych i aktywności zawodowej obywateli. Przyjrzyjmy się zatem proponowanym rozwiązaniom zawartym w trójwariantowym projekcie realizacyjnym, mając wszakże na uwadze, że ich autorzy podkreślają, iż prezentowane rozwiązania nie są alternatywne dla normalnych procedur prawnych.

WARIANT PIERWSZY eksperymentu polegałby na uchylaniu przepisów prawnych na podstawie opinii podmiotów stosujących prawo co do celowości (a właściwie braku celowości) utrzymywania w mocy określonych aktów prawnych. Jest to tzw. „wzór szwedzki", bowiem właśnie w Szwecji został on zastosowany z dużym powodzeniem przed dwoma laty i ma być powtarzany co 5 lat. W uzasadnieniu jego zastosowania zwraca się uwagę przede wszystkim na dość powszechne zjawisko dezaktualizacji szeregu przepisów (przyczyny tego zjawiska, to oddzielny temat) oraz na wynikającą stąd pilną potrzebę porządkowania prawa, przy czym w miejsce dotychczasowej metody wskazywania przepisów do uchylenia bądź nowelizacji, proponuje się sposób użyteczniejszy — wskazywanie przepisów, które należy utrzymać w mocy. Samo więc podejście do zagadnienia zwraca uwagę na skalę problemu.

Ten wariant eksperymentu odwołuje się do podmiotów stosujących prawo w sferze obsługi obywateli obligując je niejako do opracowania katalogów przepisów o wątpliwej ich zdaniem przydatności i złożenia w określonych terminach (na ogół bardzo krótkich) w Komisji Partyjno-Rządowej odpowiednich ankiet, sama zaś komisję, do przedstawienia wyników ankiet organom państwowym, które ustanowiły normy prawa będące przedmiotem zainteresowania. W przypadku nieuzyskania akceptacji przynajmniej połowy podmiotów opiniujących, przepis taki byłby uchylany bądź nowelizowany.

Podmiotami eksperymentu wg tego wariantu byłyby terenowe organy administracji państwowej oraz jednostki obsługi rolnictwa, gospodarki komunalnej, usług bytowych, zdrowia i opieki społecznej, handlu, wybrane oddziały NBP, PZU i ZUS. Czas trwania eksperymentu: grudzień 1987 — czerwiec 1988.

WARIANT DRUGI, to eksperymentalne zdecentralizowanie kompetencji. Jego zastosowanie uzasadnia fakt znikomych w zasadzie efektów uzyskiwanych w dotychczasowej praktyce przekazywania kompetencji do szczebli niższych, w wyniku czego obywatel dla załatwienia drobnej nawet sprawy musi udawać się do jednostki szczebla wojewódzkiego. Z drugiej strony jednostki szczebla podstawowego, w dużym stopniu „ubezwłasnowolnione" w bardzo wielu sprawach, zmuszone są zwracać się o decyzje do swych jednostek nadrzędnych. W konsekwencji, oprócz zbędnego wydłużania trybu postępowania, rodzi to tendencje do załatwiania spraw na „nie" i nadmierne ich spiętrzanie na szczeblu wojewódzkim.

W wariancie tym przewiduje się możliwość przekazywania kompetencji **„ze szczebla ministra, kierownika urzędu centralnego, wojewody, dyrektora wydziału urzędu wojewódzkiego (...) do kompetencji naczelnika gminy (miasta), dyrektora, prezesa itp.".** Eksperyment obejmowałby wszystkie podmioty we wszystkich sprawach możliwych do przekazania na niższy szczebel.

O zakresie decentralizacji decydowaliby kierownicy urzędów i jednostek przekazujących kompetencje, mając na uwadze poprawę obsługi ludności oraz zasadę, że wraz z kompetencjami przekazywane są środki na ich realizację.

Podobnie jak w wariancie pierwszym, zainteresowane podmioty stosujące prawo kierowałyby wnioski o przekazanie określonych kompetencji do swych jednostek nadrzędnych. Następnie, po dokonaniu analizy wykorzystania uzyskanych kompetencji, kierowałyby do Komisji Partyjno-Rządowej wykazy spraw, które na stałe winny zostać im przekazane. Komisja natomiast przedłożyłaby na tej podstawie Sejmowi propozycje nowego podziału kompetencji. Czas trwania eksperymentu winien się zamknąć w granicach jednego roku.

I WRESZCIE WARIANT TRZECI — zdaniem autora — najbardziej kontrowersyjny. Przewiduje on zawieszanie stosowania niektórych przepisów. W uzasadnieniu tego wariantu wskazuje się na **„szybkie praktyczne sprawdzenie funkcjonowania określonych sfer obsługi ludności bez stosowania niektórych przepisów prawnych"**, co zdaniem projektodawców **„służyć będzie wyzwalaniu inicjatywy podmiotów nie bojących się innowacji i ryzyka, które to inicjatywy są potrzebne w realizacji reformy gospodarczej".** Ważne jest też w tym wariancie praktyczne sprawdzenie możliwości zastosowania zasady zaufania w relacji obywatel — urząd.

Nie wdając się w szczegółową analizę i ocenę tego wariantu stwierdzić należy, że jego kontrowersyjność polega na zbyt dużym ryzyku wynikającym z możliwości wybiórczego w pewnym sensie traktowania obowiązującego porządku prawnego przez zainteresowane podmioty. Jest to jednak zastrzeżenie niejako na marginesie. Śmiałość tego wariantu — co stwierdzić wypada — polega na nowatorskim, na miarę II etapu reformy — potraktowaniu sprawy.

Prawo zawieszania przepisów (na mocy imiennego upoważnienia wydanego przez prezesa Rady Ministrów, ministra, kierownika centralnego urzędu lub wojewodę) miałyby terenowe organy administracji państwowej oraz kierownicy uspołecznionych jednostek organizacyjnych działających w sferze obsługi ludności.

Odpowiedzialność za skutki zawieszenia określonego przepisu spoczywałaby na osobach podejmujących taką decyzję. Pozytywny wynik eksperymentu byłby podstawą do uchylenia lub nowelizacji przepisu przez organ, który przepis ten wydał. Czas trwania eksperymentu: styczeń 1988 — kwiecień 1989.

* * *

Przedstawione w dużym — z konieczności — skrócie poszczególne warianty eksperymentu mają charakter otwarty, nie wykluczają się wzajemnie i mogą być stosowane równolegle, pod warunkiem jednak, że nie spowoduje to naruszenia praw obywatelskich zagwarantowanych w Konstytucji i innych ustawach, nie zwiększy zapotrzebowania na dodatkowe środki finansowe i nie uszczupli dochodów budżetu państwa.

Myślę, że również w województwie przemyskim propozycje eksperymentalnych metod obsługi ludności wzbudzą odpowiednie zainteresowanie właściwych podmiotów stosujących prawo. Oby tylko nie trzeba było zbyt długo na to czekać. Atmosfera jest sprzyjająca, a czasu mamy niewiele.

JERZY MAKARA

5 osób straciło życie

Niestety, milicyjne statystyki są bezwzględne. W październiku znacznie wzrosło zagrożenie bezpieczeństwa i porządku na drogach regionu ze strony pieszych (90 proc. potrąceń z ich winy), nieletnich do lat 14, motocyklistów i kierowców samochodów osobowych. Za lekkomyślność, brak wyobraźni i dyscypliny w poszanowaniu przepisów ruchu drogowego kolejne osoby zapłaciły utratą zdrowia, a aż pięć z nich — życia.

● Nietrzeźwy woźnica doprowadza do przewrócenia się furmanki z ładunkiem i ginie przygnieciony nim;

● 22-letni motocyklista zjeżdża na pas przeciwnego kierunku ruchu, zderza się z furmanką i... ginie;

● 18-letnią motocyklista (bez uprawnień) zderza się z motorowerzystą i umiera w drodze do szpitala;

● 20-letni kierowca motocykla rozwija nadmierną prędkość i podczas omijania stojącego pojazdu zaczepia o niego, uderzając następnie głową o krawężnik chodnika — nie pomógł nawet ochronny kask;

● nietrzeźwy wpada pod koła samochodu i lekarz jest już zbyteczny...

Mgła, deszcz, śliskie nawierzchnie jezdni — to stałe atrybuty tej pory roku, jakże niebezpieczne dla użytkowników dróg. Kto je zlekceważy, ten może zapłacić wysoką cenę i o tym trzeba bezwzględnie pamiętać nim siądzie się „za kółkiem".

Listopad rozpoczął się tragicznie. Już pierwszego dnia tego miesiąca zginęła w Przemyślu pod kołami autobusu 85-letnia kobieta... **(bz.)**

ZZA KRATEK

Kidnaper?

Halina C., córka zamożnego gospodarza, jest dziewczyną urodziwą, a zatem mającą wszelkie atuty, które sprawiały, że mężczyźni z całej okolicy uganiali za nią i chcieli się żenić. Ale nie wszyscy, niestety.

Był taki jeden — Adam F., który w ogóle na nią nie zwracał uwagi, natomiast ona w nim właśnie upatrywała przyszłego męża.

— On, albo żaden — mówiła rodzicom.

— Więc wolisz zostać starą panną? — martwili się matka i ojciec.

— Wolę pójść do klasztoru — odpowiadała z desperacją, choć prawdopodobnie nie miała powołania.

— Przecież on ma narzeczoną i wkrótce się z nią ożeni.

— Jeśli to zrobi, niech się dzieje wola nieba — mówiła, podświadomie cytując Fredrę.

Pewnego razu we wsi odbywała się zabawa. Halina nie chciała na nią iść, ale rodzice jej wmówili, że powinna się trochę rozerwać, bo wpadnie w depresję i będą o niej mówić, że jest jakiś dziwoląg. Tak długo ją namawiali, że wreszcie przystroiła się balowo i poszła. Oczywiście sama.

A na balu już kipiało od uciech. Bufet był obficie zaopatrzony, w związku z czym junacy mieli wyśmienite humory, a pannom skrzyły się oczy, na parkiecie pary wirowały w rytmie najnowszych przebojów, wykonywanych przez miejscową orkiestrę.

— Po cholerę ja tu przyszłam? — pomyślała Halina C., ale wkrótce zmieniła zdanie.

Oto ujrzała przy bufecie Adama F., który właśnie kupował wino.

— Ciekawe, czy jest tu ta jego dziewczyna?

Rozglądnęła się po sali i z zadowoleniem stwierdziła, że Adam jest sam.

Usiadła wtedy przy stoliku, przy którym siedzieli jej znajomi, wychyliła kielich czystej zwykłej, i to jednym haustem, co się jej do tej pory raczej nie zdarzało. A potem wypiła jeszcze jeden i doszła do wniosku, że na tej zabawie jest zupełnie przyjemnie.

W tym czasie Adam F. wlewał w siebie wino w towarzystwie kolegów i był w coraz lepszym nastroju.

* * *

Obecnie rzadko się już zdarza, żeby orkiestra ogłaszała tzw. „białe tango", czyli panie proszą panów. Dawniej — o czym zapewne nie wiedzą już młodsi czytelnicy — po takim tańcu zaproszony przez damę pan brał ją do bufetu i kupował czekoladę. Teraz ten zwyczaj zanikł prawie zupełnie i nie wiem czy tylko z powodu braku czekolad.

Na tej jednak zabawie grali starzy klezmerzy, którzy szanują dawne obyczaje, więc jeden z nich podszedł do mikrofonu i powiedział:

— A teraz panowie będą siedzieć...

W tym miejscu mu przerwano, bo niektórzy pomyśleli, że mowa o kryminale, ale muzyk ich uciszył i dokończył:

— Panowie będą siedzieć i czekać, ponieważ ogłaszamy „białe tango". Panie proszą panów!

I zaczęli jakiś utwór na cztery czwarte, w rytmie argentyńskim.

Halina C. przez chwilę się zawahała, ale ponieważ po kilku kieliszkach nabrała odwagi, podeszła do Adama F. i skoniła się przed nim, zapraszając do tanga. Adam nie odmówił.

Ruszyli na parkiet i wszyscy orzekli, że stanowią wspaniałą parę, a niektórzy mówili nawet, że Halina bardziej „pasuje" do Adama, niż jego narzeczona.

A potem to już Adam prosił Halinę do tańca i razem wyszli z zabawy. Do domu odprowadził ją drogą okrężną, przez pobliski zagajnik, po czym — po kilku miesiącach — Halina wezwała go do siebie i oznajmiła, że spodziewa się dziecka, a ciąża jest zaawansowana.

Najpierw mocno się oburzył i powiedział, że nawet nie chce o tym słyszeć, ale ona stanowczo go przekonała, że tylko on może być ojcem dziecka, które wkrótce przyjdzie na świat, a poza tym wszyscy widzieli, że tańcował z nią na zabawie i odprowadzał do domu, a ponieważ odprowadzał bardzo długo, więc każdy sąd się domyśli, że nie tylko spacerowali. Adam F. odparł, że właśnie zamierza się żenić i taka sytuacja jest dla niego klęską.

— Możesz przecież ożenić się ze mną — odparła Halina. — Tym bardziej, że ja cię naprawdę kocham.

On jednak chciał się żenić z tamtą...

* * *

Ojciec Haliny, który nie chciał dopuścić do takiego skandalu, żeby było dziecko, a nie było męża, wybrał się do Adama F. i powiedział mu:

— Mam konkretną propozycję. Dam ci sporą sumę pieniędzy, a ty ożenisz się z moją córką. Potem, jak dziecko przyjdzie na świat, możesz z nią wziąć rozwód i ja także pokryję koszty. I tu wymienił sumę, która spodobała się Adamowi F. Doszli więc do porozumienia i wkrótce odbył się ślub oraz huczne wesele.

* * *

W kilka miesięcy po urodzeniu się dziecka Adam F., wyniósł się z domu i wrócił do swej byłej narzeczonej. Ale nie wyszedł sam. Wziął ze sobą niemowlę (płci męskiej), zostawiając na stole kartkę następującej treści:

„Spełniłem warunki, jakie postawił mi twój ojciec i teraz będę się starał o rozwód. Dziecko jednak pokochałem i wspólnie z moją przyszłą żoną będę wychowywał".

Halina (teraz chwilowo już F.), gdy zobaczyła ten liścik, doznała szoku. Jej ojciec natychmiast pobiegł do Adama i chciał mu siłą odebrać wnuka, ale Adam był dużo młodszy i dużo silniejszy, więc mocno poturbował teścia, stwierdzając przy tym, że syn jest jego i nigdy go nie odda.

Teściowi musiało udzielić pomocy pogotowie, natomiast Halina, gdy tylko doszła nieco do siebie, niezwłocznie udała się do adwokata, a ten opisał ten niezwykły przypadek i pismo skierował do sądu.

Sąd przyznał dziecko matce, a ponadto odbyła się jeszcze rozprawa karna przeciwko Adamowi F., który został skazany za pobicie teścia.

* * *

Niekiedy na spotkaniach z czytelnikami pytają mnie, czy ja nie wymyślam tak nieprawdopodobnych historii. Odpowiadam wtedy, że nie jestem w stanie wymyślić tego, co potrafią uczynić bohaterowie tych felietonów. I dotyczy to także tej sprawy...

JAN M.

Z wokandy

Józef Wilewski z Rudnika nad Sanem (ur. w 1958 r.) 19 lipca ub. roku, włamał się do kościoła w Tuligłowach, skąd zabrał kielich liturgiczny oraz czaszę kielicha o łącznej wartości 15 tys. zł. **Sąd Rejonowy w Jarosławiu**, skazał go na karę jednego roku pozbawienia wolności, grzywnę w kwocie 65 tys. zł oraz orzekł częściową konfiskatę mienia. Zasądził też koszty postępowania i opłatę w kwocie 16 600 zł oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości na łamach „Życia Przemyskiego".

K-271/1

kolegium § karze

◇ **Bogusław Szymczycha z Przemyśla (ur. w 1964 r.)**, będąc po spożyciu alkoholu zakłócił ład i porządek publiczny, używając wulgarnych wyrazów, czym wywołał zgorszenie wśród przechodniów. Za ten czyn ukarany został grzywną w kwocie 25 tys. zł (z zamianą, w razie nieuiszczenia, na zastępczą karę aresztu 50 dni). Ponadto obciążono go kosztami postępowania w wysokości 1 tys. zł.

◇ **Adam Piątek z Przemyśla (ur. w 1950 r.)** zakłócił spokój i porządek publiczny w restauracji „Żurawianka", używając przy tym słów wulgarnych. Otrzymał za to grzywnę w wysokości 35 tys. złotych (z zamianą, w razie nieuiszczenia, na 70 dni aresztu). Obciążono go także kosztami postępowania w kwocie 1 tys. zł.

◇ **Eugeniusz Sobkowicz z Dynowa (ur. w 1943 r.)** we własnej piekarni pił piwo i pracował będąc w stanie nietrzeźwym. Otrzymał za to grzywnę w wysokości 35 tys. złotych (z zamianą, w razie nieuiszczenia, na 70 dni aresztu). Zapłacił ponadto koszty postępowania w kwocie 1 tys. złotych.

Wszystkie wymienione sprawy rozpatrywało Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Przemyśla, które orzekło podanie wymienionych orzeczeń do publicznej wiadomości, poprzez ogłoszenie ich na łamach „Życia Przemyskiego".

K-272/1

— *** —

◇ 17 lipca br. około godz. 23.45 **Zbigniew Michalczuk (s. Ryszarda, ur. 1962 r.) z Żurawicy**, będąc po spożyciu alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny na terenie Ośrodka MOSiR w Radawie. Za wykroczenie to zapłaci 35 tys. zł grzywny (w razie nieuiszczenia jej w terminie odsiedzi w areszcie 70 dni), poniesie koszty postępowania i ogłoszenia orzeczenia w prasie.

◇ **Witold Mizgiel (s. Augustyna, ur. 1968 r.) z Łowiec** posiadał bez zezwolenia broń pneumatyczną (dwie wiatrówki), za co ukarano go 40 tys. złotych grzywny (z zamianą na 80 dni aresztu). Obciążono go także kosztami postępowania oraz ogłoszenia orzeczenia w prasie.

◇ **Tadeusz Kubrak (s. Józefa, ur. 1950 r.) z Jagiełły** 27 sierpnia 1987 r. o godz. 17.25 w Jarosławiu przy placu Bożnic na plantach pił wino i donośnym głosem w obecności przechodniów wykrzykiwał słowa wulgarne. Za czyn ten otrzymał 28 tys. zł grzywny (ewentualnie 28 dni aresztu zastępczego). Obciążono go ponadto kosztami postępowania oraz podania orzeczenia do publicznej wiadomości.

Wszystkie wymienione sprawy rozpatrywało Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy naczelniku Jarosławia.

K-274/1

DZIAŁKĘ

— atrakcyjnie położoną, nie zagospodarowaną, z przeznaczeniem na budowę ośrodka kolonijno - wczasowego na około 100 osób, ewentualnie z budynkami nadającymi się na adaptację dla potrzeb takiego obiektu

ZAKUPIĄ

ŁÓDZKIE ZAKŁADY KINOTECHNICZNE „PREXER"
w Łodzi, ul. Nowotki 41

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych — tel. 33-09-79, telex 884226.

K-6355/1

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE w KATOWICACH

ZATRUDNI NA KORZYSTNYCH WARUNKACH:

● KIEROWCÓW AUTOBUSOWYCH

● KANDYDATÓW DO PRZESZKOLENIA NA „KAT. D" PRAWA JAZDY (kurs trwa około pięciu miesięcy, w trakcie których otrzymuje się wynagrodzenie, przyjmowani są także kandydaci nie posiadający żadnych kwalifikacji w zakresie kierowania pojazdami)

● KANDYDATÓW (KANDYDATKI) DO PRZESZKOLENIA W ZAWODZIE MOTORNICZEGO (kurs trwa około czterech miesięcy, w trakcie których otrzymuje się wynagrodzenie)

● MECHANIKÓW NAPRAW POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH

● ELEKTROMECHANIKÓW NAPRAW POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH

● ŚLUSARZY ● BLACHARZY ● LAKIERNIKÓW ● SPAWACZY

● ELEKTROMONTERÓW

● PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do przeszkolenia w ww. zawodach.

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNIA:

☆ warunki płacowe według nowego zakładowego systemu wynagrodzeń

☆ premię regulaminową

☆ nagrody jubileuszowe za 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat

☆ wysługę lat od 5-20 proc.

☆ ekwiwalent pieniężny za węgiel

☆ bilet wolnej jazdy dla pracowników i członków rodziny będącej na utrzymaniu pracownika

☆ wczasy i kolonie w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych, w tym również za granicą

☆ zakwaterowanie w hotelach pracowniczych lub kwaterach prywatnych

☆ mieszkanie spółdzielcze lub zastępcze po 5 latach nienagannej pracy w WPK.

PODEJMUJĄC PRACĘ KIEROWCY Z KAT. D LUB D+E PRAWA JAZDY, MOTORNICZEGO OTRZYMUJESZ ZASIŁEK NA ZAGOSPODAROWANIE W WYSOKOŚCI

= 100 tysięcy złotych =

KTÓRA ULEGA UMORZENIU PO 3 LATACH NIENAGANNEJ PRACY W WPK

PRACĘ MOZESZ PODJĄĆ W NASTĘPUJĄCYCH MIASTACH:

Katowice, Olkusz, Dąbrowa Górnicza, Będzin, Sosnowiec, Jaworzno, Chrzanów, Tychy, Chorzów, Bytom, Świerklaniec, Gliwice, Jastrzębie, Rybnik, Wodzisław, Mikołów.

Szczegółowych informacji udziela oraz oferty przyjmuje: Ośrodek Szkolenia Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Katowicach, ul. Gliwicka 228, telefon 541-508 lub 540-589.

K-224/7

Ogłoszenia drobne

POSZUKUJĘ pani w średnim wieku do pomocy w domu na 4 godz. 5 razy w tygodniu. Warunki bardzo dobre. **Przemyśl, telefon 38-01.** G-591

TANIO sprzedam żuka (do składaka plus wszystkie podzespoły) oraz tunel foliowy 6x30 wraz z c.o. **Wiadomość: Prałkowce 107.** G-592

UWAGA! Pisania na maszynie wyuczam szybko, tanio. **Zgłoszenia: „Maszynopis", Przemyśl, ul. Smolki 4.** G-593

SPRZEDAM działkę budowlaną, 30-arową we wsi Morawsko, gm. Jarosław. **Oferty na adres: Józef Balicki, Moroczyn 36, 22-500 Hrubieszów.** G-594/2

PRZYJMĘ na mieszkanie dwóch chłopców uczniów — uczennice lub pracujących. **Wiadomość: Przemyśl, Droga Hurecka 13.** G-595

WIESŁAW HOŁYSZKO (zam. Przemyśl, Grunwaldzka 127/m. 99) zgubił prawo jazdy kat. AB, wydane przez **Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu.** G-596

CZESŁAW SADOWY (zam. Sufczyna 57) zgubił prawo jazdy, kat. AB, wydane przez **Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu.** G-598

KORESPONDENCYJNA Agencja Matrymonialna, **78-401 Szczecinek**, wysyła oferty zagraniczne. Pg-2081/2

POSZUKUJĘ mieszkania na terenie Przemyśla. Płatne za rok z góry. **Wiadomość: Przemyśl, tel. 23-77, po 16.** G-590/2

SPRZEDAM fiata 126p (nowe nadwozie). **Przemyśl, tel. 12-13, wewn. 568, po godz. 16.** G-599

SPRZEDAM telewizor „Jowisz" Pol-Secam. **Przemyśl, tel. 12-15, wewn. 283.** G-600

SPRZEDAM kolorowy rubin **202 M. Wiadomość: Przemyśl, tel. 12-14, wewn. 200.** G-601

KUPIĘ płytki ścienne i posadzkowe do łazienki. **Wiadomość: Przemyśl, tel. 12-17, wewn. 118.** G-602

JERZY MARTYNIAK **zgubił decyzję** wydziału handlu w Przemyślu **na wykonywanie rzemiosła.** G-603

SPRZEDAM gospodarstwo rolne (1,20 ha) wraz z budynkiem mieszkalnym i gospodarczym (możliwość założenia stawu rybnego o pow. 24 ary). **Wiadomość: Łukawiec 150.** G-604

KUPIĘ M-4 w Przemyślu. **Telefon 77-92** G-605

Mgr HALINIE ZIEJŁO
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składa dyrekcja i grono pedagogiczne SP 6 w Przemyślu.

G-597

Dyrekcji i pracownikom PDPS-Lipowica, leśnikom z Krasiczyna oraz wszystkim znajomym, którzy przybyli pożegnać

FELIKSA RODZENIA

serdeczne podziękowanie składa
pogrążona w smutku
rodzina

G-592

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEJ STACJI SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNEJ w PRZEMYŚLU

ZATRUDNI

- mężczyznę na stanowisko ds. obronności kraju
- inżyniera sanitarnego
- mgra polonistyki, farmacji, fizyki, chemii, biologii
- zaopatrzeniowca (wskazane wykształcenie ekonomiczne)
- konserwatora sprzętu medycznego

Kandydaci proszeni o osobiste zgłaszanie się w dyrekcji WSSE Przemyśl, ul. Rynek 20.

K-276/1

PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

INFORMUJE

członków spółdzielni

że 28 listopada 1987 r. wystawia do wglądu listy przydziału mieszkań na 1988 rok.

Odwołania, uwagi i zastrzeżenia od list przydziału mieszkań należy składać w terminie 2 tygodni od daty wywieszenia listy. K-275/1

Inauguracja plebiscytu

Nasi medaliści (1)

Kończy się sportowy rok 1987. Jaki był? Chyba lepszy niż poprzedni, także na arenach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, gdzie Przemyskie zdobyło 8 medali: 3 złote (Jerzy Baracz, Krzysztof Piliszko, Stanisław Trojniarz), 2 srebrne (Bogusław Klojzy oraz akrobaci: Artur Pluta i Jarosław Smuczek) i 3 brązowe (Anna Wnuk, Wiesław Skowroński, Dariusz Stec). Z XIV OSM reprezentacja województwa powróciła z dorobkiem 226,5 pkt. wobec 140 pkt. zdobytych na XIII i ledwie 79 na XII OSM. To powód do pewnego optymizmu i dowód, że młodych talentów oraz uzdolnionych szkoleniowców nie brak. Rozpoczynając dziś prezentację najlepszych „spartakiadowiczów" inaugurujemy równocześnie naszą doroczny plebiscyt na najlepszych — w opinii Czytelników — sportowców i trenerów roku. To ósma już w historii województwa próba sportowego bilansu roku: medaliści XIV OSM mają „żelazne" miejsce na liście kandydatów, czekamy na czytelnicze propozycje (również do „Wydarzenia roku")!

Namówili go koledzy

Pamięta jak dziś: po raz pierwszy zjawił się na treningu 17 kwietnia 1984 roku, a już w następnym dniu... wystartował w zawodach. „Trochę dali mi wycisk i bolały mięśnie" — wspomina, dodając, że w tym debiutanckim występie uzyskał w rwaniu 32,5 kg, a w podrzucie 42,5 kg. Sam wówczas ważył 48 kilogramów.

Obecnie **STANISŁAW TROJNIARZ** (ur. 4 V 1969) — **bo to o nim właśnie mowa — startuje w wadze do 67,5 kg, a wynik w dwuboju, w porównaniu z tym sprzed trzech lat, ma aż o 185 kg lepszy. Dzięki systematycznej i solidnej pracy, poczynił znaczne postępy. Doszedł do wyników, o których, rozpoczynając treningi, nawet nie marzył. Najbardziej wartościowy z nich — to złoty medal wywalczony w tegorocznej Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży do 18 lat, rozegranej na pomostach Kwidzynia. Podopieczny trenera Bolesława Ekierta zgromadził łącznie 250 kg (110+140), wyprzedzając o 2,5 kg swojego najgroźniejszego rywala. Był to już jego drugi start w tej imprezie. W 1986 r., w wadze do 60 kg, zajął piąte miejsce.**

Dzięki udanemu występowi w XIV OSM Trojniarz, jako pierszy przedstawiciel naszego województwa, otrzymał „przepustkę" na turniej Nadziei Olimpijskich, rozegrany w Tarnowskich Górach z udziałem 18-latków z państw obozu socjalistycznego. Tam powtórzył swój najlepszy wynik, co dało mu w silnej stawce 10 lokatę. Kilka tygodni wcześniej zadebiutował w reprezentacji kraju juniorów i z rezultatem 245 kg został zwycięzcą czwórmeczu Polska — Grecja — Czechosłowacja — NRD, który odbył się we Wrocławiu.

— Do ciężarów trafiłem zupełnie przypadkowo — mówi złoty medalista OSM, mieszkający wraz z rodzicami w podprzemyskiej wsi Ujkowice. — Chciałem trenować boks, ale koledzy z mojej miejscowości, którzy już mieli za sobą trochę treningów, namówili mnie do dźwigania. I tak już zostało.

Początek dla S. Trojniarza nie był łatwy. Wyraźnie ustępował rówieśnikom pod względem ogólnej sprawności i tzw. „układów" Dlatego też musiał więcej trenować od nich. Jak twierdzi, sporo do zawdzięczenia ma szkoleniowcowi Stanisławowi Karpiukowi, który swego czasu prowadził zajęcia w Plonie Oleszyce Później, gdy już został członkiem kadry narodowej juniorów i zaczął jeździć na zgrupowania centralne, wiele mu pomógł mistrz olimpijski z Monachium Zygmunt Smalcerz „Trener Ekiert bardziej wierzył we Wróbla, niż we mnie. Wróbel przestał już dźwigać, a ja zaczynam robić wyniki" — taką opinię wydał o swoim bezpośrednim opiekunie, który także zrobił dla niego sporo dobrego.

Mistrz OSM walnie przyczynił się do zdobycia przez Polbut awansu do I ligi. W decydującym wieloboju w Siemianowicach poprawił się aż o 10 kg, uzyskując w dwuboju 260 kg (112,5+147,5). Wynik ten odpowiada normie I klasy sportowej, a to oznacza, że S. Trojniarz od nowego roku pobierać będzie stypendium.

— Czuję, że jeszcze w tym sezonie stać mnie na lepszy rezultat, gdzieś w granicach 270 kg — zwierzył się młody sztangista — Szans na jego poprawienie będę szukać w najbliższych startach w Bukareszcie i Gorlicach. Chciałbym je wykorzystać.

S. Trojniarz, który posiada kwalifikacje do prowadzenia gospodarstwa rolniczego, na ile mu tylko starcza czasu (wiadomo — treningi, obozy, starty) pomaga rodzicom w obejściu i pracach polowych. Jednak swoją przyszłość wiąże, przynajmniej teraz, z ciężarami. Jego czterej starsi bracia zostali górnikami, są na Śląsku. On chciałby zostać reprezentantem Polski, a kiedyś może nawet i pojechać na Igrzyska Olimpijskie. Dopiero by mu zazdrościli chłopcy z Ujkowic. Zresztą, nie tylko oni...

(WA-BU)

Z boisk i hal

Przemyscy szachiści uczcili 70. rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej turniejem błyskawicznym zorganizowanym przez ZW TPPR. Zwyciężył Leszek Krzywoń — 10, przed Józefem Dacką — 9,5, Zenonem Komonieckim (wszyscy z Polnej) — 8. Kazimierzem Decem (Jarosław) — 7, Jerzym Kuzio (Polna) — 7 oraz Feliksem Wilkiem (Spomasz) — 6 pkt.

II LIGA

Polonia — Baildon Katowice 74:70 (30:38). Uchodzący za faworyta goście byli po pierwszej połowie pewni swego sukcesu i wydawało się, że i grający dotąd słabo poloniści pogodzili się już z przegraną, ale stało się inaczej. Bardzo ruchliwy i aktywny Banaś, wspaniałą serią 4 rzutów za 3 punkty, poderwał kolegów do walki, a w końcówce przejął „pałeczkę" celnie rzucający Wiącek, wspierany przez Mateuszuka. Punkty: Banaś 23, Wiącek 20, Mateuszuk 10, Kucab i Kozioł po 7, J. Osiadacz 6 oraz Sędzicki 1. Po 7 kolejce Polonia jest 5 w tabeli — ze stratą 1 pkt. do lidera (Polonia W-wa).

KLASA „M"

AZS Kraków — Polonia 100:61 (najw. Zajączkowska 22 oraz Lubyj i Lichota po 10), Polonia — Hutnik II Kraków 62:67 (najw. Zajączkowska 22, Lichota 14 i Lubyj 10).

II LIGA

Czuwaj — BKS Bochnia 22:18 i 17:18. „Siódemka" Czuwaju zmarnowała szansę na zdobycie tak potrzebnego jej kompletu punktów z bardzo słabym rywalem. Szczególnie zawiedli „kolejarze" w rewanżu, grając na poziomie, którego nie prezentowali nawet w... III lidze. Bramki: Tkaczyk 12, Cichoński 8, Kalinowski 6, Wanat i Halicz po 4, Wiśniowski 3, Sosnowski i Orłów po 1. W tabeli prowadzi Gwardia Opole — 28 pkt., a Czuwaj jest 8 z 13 pkt.

Elmot Świdnica — JKS 21:23 i 24:22. Połowiczny sukces jarosławianek na inaugurację drugiej fazy rundy jesiennej. Walczące o ligowy byt rywalki — mniej rutynowane i słabsze technicznie — zagrały bardzo ambitnie, wykorzystując słabszą dyspozycję naszej „siódemki". W tabeli prowadzi Sośnica Gliwice przed Skrą Warszawa (po 20 pkt.) oraz JKS — 12 pkt.

Tydzień wcześniej nie powiodło się JKS w Pucharze Polski. Na Turnieju w Elblągu jarosławianki pokonały Skrę Warszawa 25:24 i uległy — pechowo — AZS Koszalin 24:25 oraz Startowi Elbląg 20:29, odpadając z dalszych rozgrywek.

KLASA „M"

Orzeł Przeworsk — AZS AWF Kraków 16:18 (najw. Superson 5, Śliwa 4 i Krzan 3). Z ubiegłej kolejki: Orzeł — Stal II Mielec 39:28.

Wyniki 1/4 Pucharu Polski: Polonia II — Czuwaj I 0:2, Czuwaj II — Polna I 0:3, Pogoń — JKS 2:1, Syrenka Roźwienica — Budowlani Radymno 2:3.

21 i 22 bm. w przemyskiej hali WOSiR odbędzie się Halowy Turniej Trampkarzy Makroregionu Małopolska o Puchar J. Mytnika (początek gier o godz. 9).

Po piłkarskiej jesieni (1)

Stracone złudzenia

— No, nareszcie już po wszystkim, teraz nerwy trochę odpoczną... — mówią kibice III-ligowego Czuwaju i to, w zasadzie, najlepszy komentarz do jego jesiennych występów. Fatalnych, bo jakże inaczej ocenić zaledwie 6 punktów zdobytych w 13 meczach i... 4 (słownie: cztery) bramki strzelone rywalom oraz przedostatnią lokatę w tabeli, która praktycznie przesądza już losy zespołu, któremu za kilka miesięcy znów przyjdzie „awansować" do klasy „M"? Prawda, że jeszcze piłka w grze, ale tylko fantasta może marzyć o tym, iż wiosną „kolejarze" zdobędą około 20 punktów, które dawałyby względne gwarancje sprolongowania III-ligowego bytu.

Jesienny terminarz był bardzo korzystny: 7 spotkań u siebie ze słabszymi, poza Cracovią, rywalami. Niestety, zamiast oczekiwanych 10—12 punktów Czuwaj zebrał tylko 6, a z wyjazdów powrócił „czysty"... Fakt, że pięć spotkań przegrał różnicą tylko jednej bramki, a w kilku innych mógł wygrać, gdyby nie katastrofalna wprost indolencja strzelecka napastników mających problemy z trafieniem, z nawet 5—6 metrów, do — czasami pustej — bramki. Marnie spisywała się linia środkowa, która w kilku pojedynkach praktycznie nie istniała, mimo że pozyskany w trakcie rozgrywek Adam Mazur dwoił się i troił, łącząc z konieczności funkcję rozgrywającego z napastnikiem. Cóż miał zresztą zrobić, kiedy „kolejarze" tak na dobrą sprawę, grali bez ataku, a nominalnie wyznaczeni do tej formacji piłkarze, byli tylko „do rachunku"?

Jedyną formacją, o której można napisać nieco cieplej, była obrona, ale i jej — zwłaszcza bocznym obrońcom — zdarzały się „numery" dopuszczalne w klasie „B" czy „C", a nie w lidze państwowej. Szczęście, że w bramce stał niezawodny Stanisław Trawka — przepuścił zaledwie 13 goli, a mógł (i nikt by do niego nie mógł wnosić o to pretensji) dwa razy tyle. Bronił w beznadziejnych sytuacjach, ale jeden III-ligowiec z prawdziwego zdarzenia to za mało...

Niedostatki techniczne, rażąca nieumiejętność wyprowadzenia błyskawicznej kontry, oddawanie bez walki środka pola, epidemia niecelnych podań — to problemy dla szkoleniowców. Swoją drogą, chyba sam Kazimierz Górski byłby tu bezradny, jeśli grający od 15 lat zawodnik jeszcze nie opanował podstaw futbolowego abecadła, a tak obiecujący talent, jakim jest Folwarski, zachowuje się pod bramką rywala niczym nowicjusz z drużyny trampkarzy.

Jak na dłoni widoczne były duże braki kondycyjne „kolejarzy", raził też brak szybkości, opóźniony „zapłon" przy starcie do piłki itp. felery. Były mecze, po których miało się wrażenie, iż występuje na murawie zespół TKKF... A propos TKKF, tuż przed sezonem „kolejarze" rozegrali sparring z zespołem oldbojów (wiek 32—45 lat) wygrywając — z trudem — 2:1 i marnując przy tym kilka znakomitych sytuacji strzeleckich: trener zapewniał, że jego podopieczni „nie chcieli strzelać", a wyszło na to, że nie umieli. Tak patrząc na sprawę widać, że w okresie przygotowawczym z czymś „przedobrzono", a czegoś nie dopilnowano.

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie wspomniał o tym, że w grze „kolejarzy" bywały również niezłe, choć szkoda że tak krótkie, okresy mądrej i rozważnej gry — lepszej na wyjazdach niż na własnym boisku. To dowód, że zespół potrafi grać i ma spore możliwości, ale z nie znanych bliżej przyczyn w pełni ich nie pokazał. Dlaczego? Wiosną „przebudzenie" będzie już raczej manewrem spóźnionym...

ZB.

Degradacja drużyny z Kupiatycz!

5 bm. Wydział Gier i Wychowania OZPN podjął decyzję o zdegradowaniu drużyny Błyskawicy Kupiatycze, grającej dotąd w lidze okręgowej, do klasy „C". Tak drastyczną decyzję podjęto w związku z nagminnym nierozgrywaniem mistrzowskich spotkań przez zespół juniorów tego klubu, co jest naruszeniem regulaminu rozgrywek zobowiązującego zespoły klas wyższych (od „A" wzwyż) do prowadzenia drużyny juniorów lub młodzików. Klub z Kupiatycz, jak się okazało, miał ich tylko... na papierze.

(bz.)

Tabele

Rozpoczynamy przegląd tabel piłkarskich rozgrywek rundy jesiennej: kolejność ich publikacji warunkuje weryfikacja dokonana przez OZPN bądź PZPN (w chwili przygotowywania poniższych tabel nie mieliśmy jeszcze tabeli III ligi oraz klasy „M").

LIGA OKRĘGOWA SEN.

1.	Spomasz	18	23—13
2.	Świętoniowa	17	27—14
3.	Orzeł	16	33—18
4.	Szówsko	16	30—15
5.	Żuraw	16	26—17
6.	Czuwaj II	14	24—18
7.	Żurawianka	14	25—22
8.	Roztocze	13	20—19
9.	Łęk	13	19—25
10.	Kupiatycze	12	21—31
11.	Gać	11	27—37
12.	Piast	10	16—22
13.	Polna II	7	12—26
14.	Dynovia	3	12—40

LIGA OKRĘGOWA JUN.

1.	Bircza	14	39—18
2.	Pogoń	14	30—17
3.	Dynovia	14	20—20
4.	Polna	10	23—26
5.	Żuraw	10	22—26
6.	Oleszyce	8	23—21
7.	Budowlani	6	19—21
8.	Spomasz	6	15—24
9.	Piast	5	20—18
10.	Łęk	3	5—25

KLASA „A" SEN.

1.	Motor	21	31— 9
2.	Zapałów	18	30—16
3.	Gniewczyna	18	27—13
4.	Cewków	16	34—23
5.	Grześka	15	32—23
6.	Kaszyce	14	32—25
7.	Wólka Pełk.	12	25—20
8.	Horyniec	12	21—22
9.	Wyszatyce	11	25—31
10.	Roźwienica	11	23—37
11.	Orły	10	19—29
12.	Oleszyce	9	27—29
13.	Munina	8	15—41
14.	Stubno	7	14—37

KLASA „B"

Grupa I

1.	Medyka	18	32— 4
2.	Bircza	13	26—13
3.	Polonia II	11	27—15
4.	Kalników	11	[illegible]—22
5.	Hruszowice	11	20—18
6.	Duńkowice	8	14—27
7.	Trójczyce	7	22—28
8.	Leszno	7	12—24
9.	Grochowce	4	16—21
10.	Krasiczyn	0	7—33

Grupa II

1.	Dobkowice	16	27—12
2.	JKS II	14	23— 9
3.	Przedmieście	10	20—15
4.	Wietlin III	10	17—13
5.	Rudołowice	10	22—24
6	Czerwona Wola	9	18—14
7.	Piwoda	9	21—22
8.	Morawsko	7	14—20
9	Cieszacin W.	4	15—33
10.	Manasterz	1	9—24

Grupa III

1.	Krzeczowice	15	26— 8
2.	Siennów	14	36—17
3.	Gorliczyna	12	31—15
4.	Maćkówka	11	22—18
5.	Łopuszka W.	11	23—22
6.	Urzejowice	9	20—26
7.	Pełkinie	8	16—17
8	Wierzbna	7	23—23
9.	Ujezna	2	8—29
10.	Mirocin	1	11—41

Grupa IV

1.	Łukawiec	16	26— 5
2.	Lisie Jamy	12	27—14
3.	Miękisz Nowy	11	21—20
4	Sieniawa	11	27—24
5.	Basznia Dolna	10	20—18
6	Ryszkowa Wola	10	16—12
7.	Załuże	8	24—22
8.	Dachnów	6	18—18
9.	Laszki	4	15—24
10.	Wielkie Oczy	2	8—35

Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA

Dziękujemy!

☆ **Z Ogólnopolskich Warsztatów Literackich w Opaleniu, zorganizowanych przez Bałtycki Uniwersytet Ludowy, napisał do nas Janusz Michniowski z Barycza.**

☆ **Z giełdy sprzętu oświetleniowego w Warszawie pozdrowienia przesłali pracownicy przemyskiego zakładu „Polam-Kontakt": Roman Bodnar, Halina Eisenberger, Ryszard Szczepanik i Ryszard Świetlicki.**

☆ **Mimo krótkiego pobytu w stolicy pamiętała o nas stała czytelniczka „Życia" — Barbara Martyńska.**

☆ *„Zdrowie, kondycja, rower i szczęście — na piątkę. Skończyła się piękna pogoda. Tu, w Austrii w zasięgu Alp jest ciągle pochmurno, padają deszcze. Dziennie robię od 30 do 50 km, słabe tempo, ale to przecież góry. Chłodno czasem i głodno, do domu bardzo daleko. Do granicy austriacko-jugosłowiańskiej będę miał na liczniku 5675 km (126 dni podróży) — stanie się to 25 października. Potem pojadę już cały czas z górki aż do Belgradu, gdzie planuję być około 10 listopada. Jestem zmęczony, ale nie znużony. Cieszę się. Pozdrowienia dla czytelników „Życia" — podróżnik przemyślak Edward Paja".*

☆ **Z Lublina odebraliśmy pozdrowienia od członków kółka polonistycznego i ich opiekunów, ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Ostrowie koło Radymna.**

☆ **Z Piaseczna napisały do nas uczennice ZSZ w Kańczudze: Marta K., Danuta W. i Jolanta O.; ze Świecia — przebywający tam na szkoleniu Adam Lorens i Tadziu Turoń z Jarosławia; z Mielca — nasz rzeszowski korespondent Adam Rząsa; z Teplic (CSRS) — autor krzyżówek „Aster" z Sanoka; z Zakopanego — uczniowie kl. IV b z lubaczowskiego LO wraz z wychowawczynią Elżbietą Michalczyszyn.**

Amerykanki i ich mężczyźni

Większość Amerykanek jest niezadowolona z pożycia małżeńskiego, czuje się samotna. Do takiego wniosku doszła amerykańska specjalistka od seksuologii, Shere Hite, w mającej ukazać się niebawem we Francji książce pt. „Kobiety i miłość: rewolucja kulturalna w toku". Shere Hite opracowała swój raport w oparciu o wypowiedzi 4,5 tys. kobiet w wieku od 14 do 85 lat. Zestaw pytań, wydany w 100 tys. egzemplarzy, był rozprowadzony od 1980 r. z zachowaniem anonimowości, przez różne organizacje religijne, polityczne i kobiece na terenie 40 stanów.

Książka zawiera dosyć ponury obraz stosunków między amerykańską kobietą i jej partnerem. Podsumowując wyniki ankiety, autorka stwierdza, iż w opinii mężczyzn kobieta nadal pozostaje karmicielką i jej rola ogranicza się do emocjonalnego wspierania małżonka. Kobiety zaś chciałyby, aby to uległo zmianie.

Aż 98 proc. zapytanych kobiet wyraziło niezadowolenie z niektórych aspektów pożycia z mężem i 75 proc. miewa stosunki pozamałżeńskie. Większość kobiet miewających przygody jest zdania, iż jest to jedyny sposób utrzymania małżeństwa, w którym czuje się samotna. Wśród rozwiedzionych, 91 proc. kobiet stwierdziło, iż przyczyną ich odejścia była samotność.

Pomimo przemian społecznych, aż 78 proc. kobiet uważa, iż muszą walczyć o swoje prawa, o ich poszanowanie przez współmałżonka, 77 proc. narzeka, że partner ich nie słucha, a 95 proc. skarży się, że mężowie dręczą je psychicznie.

(*„QUOTIDIEN DE PARIS"*)

Wynalazek ze spirytusem

Naukowcy amerykańskiego uniwersytetu w stanie Iowa ogłosili, że poszukują zleceniodawcy dla finansowania badań nad nową technologią otrzymywania alkoholu etylowego. Pomysł ich polega na zastąpieniu dotychczasowej destylacji absorpcją na pewnych substancjach krzemionkowych, a następnie desorpcją. Z roztworu wyjściowego zawartości od 2 do 10 proc. alkoholu, zwanego popularnie zacierem, można uzyskać czysty prawie spirytus. Zaletą procesu ma być mniejsze zużycie energii, a także prostsza i tańsza aparatura.

Naukowcy nie napisali jednak czy nowa technologia śmierdzi oraz ile właściwie tych dolców im potrzeba, Szkoda, mamy przecież w kraju trochę ludzi chętnych do wzięcia udziału w takich badaniach.

Rys. E. KMIECIK

DOM I MY

NAJŁATWIEJSZY PLACEK

1 i 3/4 szklanki mąki, 12 dag margaryny, 4 jajka, łyżeczka proszku do pieczenia, cukier waniliowy, 7 łyżek mleka, cukier puder do posypania po upieczeniu.

Mąkę wymieszać z cukrem waniliowym i proszkiem do pieczenia, żółtka oddzielić od białek i dodać je do mleka. Margarynę utrzeć z cukrem i dodawać w trakcie ucierania po 1 łyżce mąki i żółtka z mlekiem, aż do wyczerpania się składników. Z białek ubić sztywną pianę, dodać do utartego ciasta i lekko wymieszać. Wylać na blachę posmarowaną tłuszczem i posypaną tartą bułką. Po upieczeniu pokroić na kwadraty, posypać cukrem pudrem. Takie ciasto przed upieczeniem można wzbogacić przeróżnymi owocami, np. pokrojonymi w cząstki jabłkami, wydrelowanymi śliwkami itp.

SZARLOTKA PO DUŃSKU

1 kg jabłek, 15 dag margaryny lub masła, 25 dag tartej bułki, 10 dag cukru pudru, szklanka bitej słodkiej śmietany, mały słoik dżemu malinowego.

Jabłka obrać, pokrajać w ćwiartki i ugotować w niewielkiej ilości wody. Przetrzeć przez sito, ostudzić. Roztopić tłuszcz w rondelku, dodać tartą bułkę i cukier, chwilę smażyć ciągle mieszając. W głębokiej salaterce układać warstwami: jabłka, dżem (cienka warstwa), masę bułczaną — na przemian, wstawić na godzinę do lodówki, podawać z bitą śmietaną na wierzchu.

KRYSTYNA

kupon ZP kupon Krzyżówka

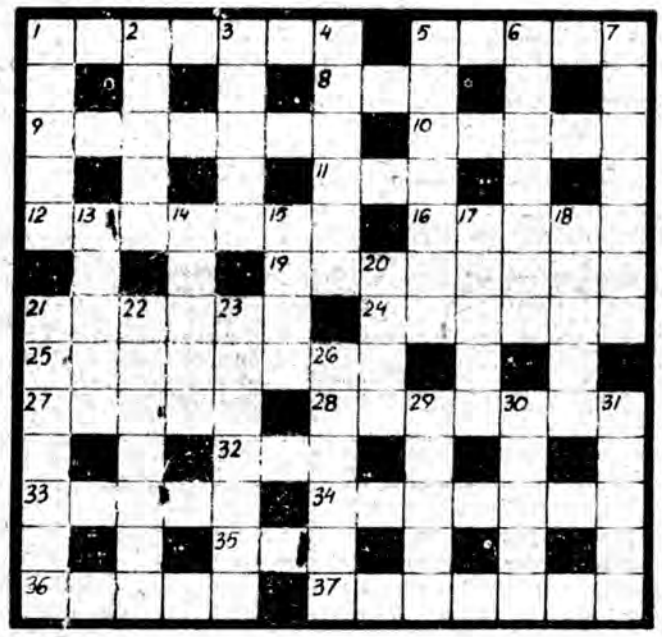

Poziomo: 1) produkt ekstrakcji, 5) duży palec, 8) część nogi, 9) kwiat kojarzący się z Holandią, 10) miasto w Anglii z przemysłem samochodowym, 11) odmiana esperanta, 12) zbójca wał, 16) jezioro w Afryce, 19) dostojeństwo, powaga, godność, 21) październikowa solenizantka, 24) budowla ogrodowa, 25) krakowski rondel, 27) port nad Nilem, 28) cewnik, 32) nielot, 33) opieka, pilnowanie, 34) malarska odmiana brązu, 35) partia polityczna w RFN, 36) forma polecenia, 37) glina ogniotrwała.

Pionowo: 1) działacz ludowy, marszałek sejmu polskiego w latach 1922—1928, 2) miasto w Szwecji, 3) informuje, 4) nosili ją starożytni Rzymianie, 5) stopień czcionki drukarskiej, 6) dochód, zysk, 7) utwór muzyczny, 13) podpora czaszki, 14) część kolejki, 15) uchwyt ślusarski, 17) włókno otrzymywane z różnych gatunków liści agawy, 18) pojazd na płozach, 20) uchodźc do Morza Łaptiewów, 21) zrzeczenie się przez armatora ubezpieczającego na rzecz instytucji ubezpieczeniowej — statku lub ładunku w zamian za całkowite odszkodowanie, 22) broszurka, ulotka 23) drzewo lub krzew tropikalnej części Brazylii, 26) wóz napędzie elektrycznym, 29) tkanina na pieluszki, 30) rytm, takt, 31) cześć walki bokserskiej.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

* * *

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 42/1034

Poziomo: pastor, Ararat, nit, szelma, ogonek, literat, żabot, basta, okapi, ogrom, Nimes, kabaret, Gujana, etanol, zys, czajka, opinia.

Pionowo: kaczka, Otello, ornat, zator, Dakota, patent, mitoman, gabinet, elana, bar, sum, grusza, okazja, Italia, ebonit, bazar, resor.

Nagrodę autorską otrzymuje **„KRAM" z Jarosławia.**

Nagrody książkowe wylosowali: **Urszula Opałka z Bachórca, Zdzisław Dudycz z Tyrawy Wołoskiej i Tadeusz Wilczek z Jarosławia.**

Wkrótce w „ŻYCIU"

- **Jacy są lokatorzy czynszowych kamienic?**
- **Pismak — rewolwerowiec**
- **Co zdziałałem jako radny?**
- **Wojewódzki Urząd Telekomunikacji „od kuchni"**
- **Przemysłowa służba zdrowia**
- **Mężczyźni w oczach kobiet**